Nr. 88 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 16 kwietnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·90
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Konferencja ministra Zaleskiego z Mussolinim.

Demonstracja bombowa.

(*nk*). Zbrodnia na placu Juljusza Cezara w Medjolanie wywołała zgodny chór potępienia ze strony całego cywilizowanego świata. Sprawców dotąd nie ujęto. Nie wiadomo, czy zbrodnia ta była dziełem jednostki, czy zorganizowanym spiskiem. Dotychczasowe informacje skłaniają do przyjęcia drugiej możliwości, a to tembardziej, że nazajutrz po tym wypadku dokonany został nowy zamach bombowy w koszarach milicji faszystowskiej w Medjolanie. Oba zamachy przygotowane były z taką precyzją, iż wykluczą to prawie możliwość czynu indywidualnego.

Maszyna piekielna zrobiła swoje, natomiast zbrodniczy zamiar, o ile był skierowany przeciw królowi włoskiemu, nie osiągnął celu.

Polała się krew niewinna. Ofiarą padło kilkadziesiąt osób, między niemi kobiety i dzieci. Tak zwykle bywa: przeciwko komuś innemu przygotowuje się matnię, a kto inny wpada. Armaty i bomby nie kierują się logiką. Jest tu tylko ślepe działanie energji, która stworzona i przygotowana musi się wyładować — obojętnie przeciw komu, za co i dlaczego.

Ale jeżeli chodzi o moment logiki w medjolańskiej tragedji — to można się jej łatwo dopatrzeć. Może ta logika być błędna, zła, taka czy owaka. — ale jest.

Cała socjalistyczna międzynarodowa klasa pracująca potępia zbrodnię medjolańską. My, socjaliści, nie uznajemy żadnych środków gwałtu jako metody walki, na każdym kroku przeciwstawiamy się z całą stanowczością każdej dyktaturze bez względu na to, jakieby ona miała cele. Dla nas ważnym i obowiązującym jest nie tylko cel walki, ale te wszystkie środki, jakie do celu tego prowadzą. Walczymy nawet o środki walki, o ich dobór i kulturę. W tem przejawia się dojrzałość moralna i pewność celu. Najszczytniejsze idee zostają spaczone i skalane właśnie przez nieodpowiedni dobór środków ich realizacji. Stąd nasze źródło walki z komunizmem i faszyzmem, stąd nasza walka z każdą przemocą i siłą pięści. Potępiając więc jaknajenergiczniej zamach medjolański, niemniej — rozumiemy go, mimo, iż przemawia krwawym, nieznanym nam, językiem. Uważamy bowiem zamach ten za demonstrację przeciwko temu, co się we Włoszech dzieje od kilku lat, uważamy, że zamach ten jest właśnie logiką terroru reżimu faszystowskiego.

Przed laty dokonywano licznych zamachów na królów i cesarzy w wierze, iż oni są źródłem zła na świecie. W przekonaniu tem przed 28 laty zamordowany został przez anarchistę we Włoszech ojciec obecnego króla włoskiego — Humbert. Zabijanie koronowanych głów w pojęciu anarchistów było koniecznością, gdyż wierzyli, że przez stosowany przez nich terror rządzący i panujący rzucą władzę. Życie wykazało całą śmieszność takiego pojmowania. Gdy Humbert został zamordowany, Włochy były państwem demokratycznem.

Ale dziś Włochy przechodzą całą gehennę dyktatury, klasa pracująca przeżywa najnajstraszniejszą martyrologię. Wolność została zawieszona na kołku. Zdeptano to wszystko, co tchnęło demokracją. Ludzi innych przekonań gnębi się, więzi, deportuje. Klasa pracująca pozbawiona została swoich praw. Najdzielniejsi synowie słonecznej Italji pędzą życie na wygnaniu. Wszelką krytykę przyjmuje się za bunt. Przemoc i gwałt zyskały prawo obywatelstwa i podniesione do godności patrjotyzmu.

W takich stosunkach i warunkach, — gdzie pełen temperamentu i życia człowiek nie może mówić co myśli, gdzie niema gazety i książki — tam zaczynają przemawiać rewolwery, bomby i maszyny piekielne. — Wtedy zamachy stają się wyrazem tych stosunków.

Dlatego kilkakrotnie już dokonano zamachów na Mussoliniego, dlatego dokonano ostatniego zamachu. Terror w odpowiedzi wywołuje terror. W takich stosunkach zamachy są na porządku dziennym, są nieuniknione — i żadna siła gromów z podziemi zażegnać nie potrafi.

Trzeba rozumieć psychologię ludzi, którym nie daje się żyć. Przychodzi chwila, kiedy im wszystko jedno — i wtedy... schodzi się w podziemia, a z pod nich wyrastają bomby. Mają one przed światem spełnić rolę języka, który mówi, rolę strasznego oskarżenia.

Trzeba pamiętać, że grzmot bomb w dzisiejszej Italji nie był pierwszym i nie jest ostatnim odruchem gnębionej, znękanej masy. Na bagnecie długo usiedzieć się nie da. Każda dyktatura musi się skończyć. Mogą wszyscy pisać o tem, co chcą — nic nie zmieni rzeczywistości.

Bo ważnem nie jest to, co Mussolini mówi z trybuny „parlamentu“, czy na bankietach, ale znacznie więcej mówi milczenie szerokich mas ludu włoskiego, przerwane od czasu do czasu bombami.

A tego straszliwego milczenia nikt przekrzyczeć nie potrafi — nawet Mussolini...

—:::—

Liczba ofiar w Medjolanie wzrosła do 25 osób.

MEDJOLAN, 14. 4. (AW). Śledztwo w sprawie zamachu trwa w dalszym ciągu. Przesłuchano również niektórych rannych podczas wybuchu. Dwie kobiety, mieszkające w pobliżu miejsca wypadku, zeznały, że przed wybuchem bomby widziały przyzwoicie ubranego człowieka, który często zbliżał się do latarni rozerwanej później w kawałki przez wybuch. Jedna z kobiet twierdzi, że widziała jak ów podejrzany mężczyzna niósł pudło zawinięte w papier.

Do Medjolanu przybyli członkowie trybunału nadzwyczajnego do obrony państwa w składzie dwóch sędziów, śledczych, jednego pułkownika, 1 majora i 5 innych oficerów.

Major artylerji Grosso stwierdza w urzędowem orzeczeniu, dotyczącem urządzenia maszyny piekielnej, za pomocą której dokonano zamachu na króla, że sprawca posiadał duże wiadomości fachowe z zakresu materjałów wybuchowych. Wśród aresztowanych ostatnio osób znajduje się jeden anarchista, który przebył 5 lat w więzieniu za współudział w zamachu z r. 1921 w teatrze medjolańskim „Diana“.

RZYM, 14. 4. (AW). Liczba ofiar wybuchu maszyny piekielnej w Medjolanie wzrosła do 25, gdyż wiele ciężko rannych osób zmarło w szpitalu. Pogrzeb ofiar zamachu w d. 15. bm. Ciała nieszczęśliwych spoczną na cmentarzu medjolańskim. Trumny wiezione będą na lawetach.

Śledztwo w sprawie zamachu trwa dalej. Dotąd aresztowano 150 osób. — Granice Włoch strzeżone są pilnie przez oddziały wojska i policji. Ruch graniczny został wstrzymany.

Inteligencja a socjalizm.

I.

Ze wszystkich warstw społecznych inteligencja były i jest najbardziej rozproszkowaną — plącze się po wszystkich ugrupowaniach politycznych, przedewszystkiem jednak w ogonie ugrupowań burżuazyjnych „czystej krwi".

Ale ze stronnictw demokratycznych inteligencja najchętniej garnie się pod sztandary socjalizmu.

Bo socjalizm to nietylko teorja ustroju społecznego, opartego na dwóch kardynalnych zasadach: zniesienia prywatnej własności produkcyjnej i uspołecznienia środków produkcji

Socjalizm, to zasadniczy, nowy pogląd na życie całe.

Socjalizm to przewrót w etyce i w prawie publicznem i prywatnem, karnem, skarbowem i cywilnem.

Socjalizm, to przewrót w pojmowaniu kobiety i stosunku jej do mężczyzny, przewrót w pedagogji — literaturze i sztuce.

Socjalizm, to nowe ustosunkowanie człowieka do człowieka, człowieka do społeczeństwa, społeczeństw i narodów między sobą.

A więc socjalizm to nie tylko nowa teorja społeczno- gospodarcza — to nowa kultura i cywilizacja, łącząca się ściśle z olbrzymim ruchem wyzwoleńczym warstw upośledzonych, warstw pracujących. Socjalizm to nie przemijający prąd ideowy, nie zwykłe stronnictwo polityczne.

A prawdziwy socjalista to nowy typ człowieka, o swoistej psychologji, intelekcie, a przedewszystkiem instynktach i uczuciach. I rozumie to inteligencja.

Jak powiedziałem wyżej, inteligencja zasila dotąd zwłaszcza w Polsce, przedewszystkiem szeregi stronnictw par excellence burżuazyjnych.

Liczne się na to złożyły powody natury ogólnej i powody specjalne, tkwiące w psychice inteligenta, oraz w taktyce partji.

Ale sytuacja się zmienia.

Wraz z przyrostem ludności — w Polsce bardzo znacznym — zwiększa się liczba inteligencji. Jednakże przyrost inteligencji jest niepomiernie większy, aniżeli przyrost ogółu ludności.

Składa się na to cały szereg przyczyn, które tkwią przedewszystkiem, w dotychczasowej strukturze społeczeństwa, w odziedziczonych po przodkach zapatrywaniach społecznych, oraz w gospodarczym rozwoju społeczeństw.

„Nowy stan średni" jak nazywa inteligencję Kautsky, wzrosła głównie kosztem wsi. Bo też na wsi panują dotąd zupełnie średniowieczne stosunki tak, gdy chodzi o poziom kulturalny jakoteż społeczny. Jak słusznie zauważa Kautsky czas pracy na wsi jest jeszcze nie do zniesienia długi, a robotnik zarówno najemczy, jak i członek rodziny włościańskiej jest w ciągłej zależności od zwierzchnika nawet poza godzinami pracy. Ta zależność jest właśnie najczęściej przyczyną emigracji ze wsi.

Ale nie tylko stosunki wiejskie wpływają na niestosunkowy do przyrostu ogółu ludności, przyrost inteligencji. Bo stosunki wiejskie, mogłyby ewentualnie zwiększać jedynie ilość mieszkańców miast. Działa tu czynnik drugi, a tym są dotychczasowe zapatrywania społeczeństwa o wyższości pracy umysłowej nad fizyczną.

Skutki wyżej nakreślonego stanu rzeczy są widoczne dla każdego. Ponieważ podaż pracy, nie wzrosła w tym stosunku, w jakim wzrósł popyt na pracę umysłową, ta ostatnia staje się coraz tańszą, a stosunki zarobkowe i zależność od kapitału **zbliżają inteligencję wciąż do proletarjatu. „Inteligenci" — jak powiada Kautsky — przyjmują te zmiany tem boleśniej, im wyraźniej odbija się ich położenie od przyjętego przez nich burżuazyjnego trybu życia, i im mniejszą jest siła tych nowicjuszów na terenie walki klasowej w porównaniu z weteranami proletarjackich walk klasowych.**

Zresztą położenie inteligencji pogarsza się tem bardziej im bezwzględniej kapitalistyczny jest kurs polityki poszczególnych rządów.

Jeżeli w Polsce nawet dziś trudniej aniżeli na zachodzie inteligencja uświadamia sobie swoje obecne położenie, to powodem tego były specjalne warunki w jakich kraj nasz się dotąd znajdował. Były to przed wojną, obok lepszych stosunków ekonomicznych, słaby rozwój szkolnictwa, ergo zwłaszcza w Królestwie i na kresach mała liczba inteligencji, — po wojnie specyficzne stosunki łączące się bezpośrednio z powstaniem państwa.

Stworzono moc nowych urzędów, trzeba było różnymi pracownikami umysłowymi zasilić Królestwo i Kresy a nawet poznańskie, było dużo wolnych posad, jednem słowem inteligenci mieli się gdzie ulokować.

Ale to wszystko powoli się zmienia, wchodzimy na normalne tory życia państwowego i społecznego, a konsekwencją tego jest, że inteligencja z żelazną koniecznością w odniesieniu do swego stanu gospodarczego musi się upodobnić do inteligencji na zachodzie. A ta z natury rzeczy spada ekonomicznie coraz niżej, uświadamia sobie swoje nowe położenie i w większości swojej łącząc się z proletarjatem coraz bardziej zasilać zaczyna szeregi socjalizmu.

Wspomnieliśmy wyżej, że jednym z powodów dla których inteligencja jeszcze i dziś powiedzmy krótko boczy się na socjalizm, to przyczyny natury psychicznej. Są niemi spowodowane dotychczasowem „jednoczeniem" się z burżuazją pewne instynkta i uczucia wrogie warstwie pracującej fizycznie, wstręt do robotnika, do jego posmarowanej bluzy no i częstokroć zwyczajne hochsztaplerstwo — w Polsce, streszczając się, wpływy kultury szlacheckiej. Dodajmy do tego powierzchowne wykształcenie w sprawach społecznych — kompletną nieznajomość socjalizmu i spraw robotniczych, a natomiast szalone wprost zdolności w uprawianiu **płytkiej kawiarnianej polityko-manji**, a zrozumiemy dlaczego dotąd burżuazji tak łatwo było wodzić za nos i mamić pięknemi wszechstanowemi hasłami brać inteligencką.

Nie obawiajmy się jednak — wszystko do czasu. Bo nic tak nie przemawia do człowieka, jak pusty żołądek. I inteligencja, zwłaszcza „pracująca" prędzej, czy później zjednoczy się z robociarzem, poprze socjalizm.

A wobec tego wątpię, czy rację ma w swoich „Uwagach" Stanisław Grabski, gdy twierdzi, że polska inteligencja złączy się z polskiem mieszczaństwem. Naturalny bieg rzeczy, nauka realnych faktów mówi co innego.

Rozumie to PPS., która od dawna broniąc interesów inteligenta, w ostatnich czasach stara się zorganizować „nowy stan średni" w swoiste stowarzyszenia.

W Warszawie stworzono już „Związek inteligencji socjalistycznej". — Miejmy nadzieję, że podobne związki zwłaszcza po obradach Rady Naczelnej PPS. powstaną i gdzieindziej.

Rzeczą inteligencji jest te związki poprzeć a z pewnością korzyści z tego nie przypadną w udziale tylko socjalistom, ale przedewszystkiem też inteligencji.

S. O.

W. RAORT.

PAN KOŁTUŃSKI.

Z wielkiej rzeszy ludzi, chronicznie niezadowolonych z panujących u nas stosunków, postaram się w krótkości scharakteryzować jeden z typków, najdroższy memu sercu — bo lwowski.

Pomówimy o panu Kołtuńskim, właścicielu realności, urzędniku poważnej instytucji handlowej, rzeczywistym członku itd. we Lwowie.

Zostawię więc w spokoju ludzi niezadowolonych z rządu, sejmu, partyj, ugrupowań społeczno-politycznych i stosunków ekonomiczno-złodziejskich, a ograniczę się do „obróbki", wiecznie ze Lwowa niezadowolonego pana Kołtuńskiego.

Pan Kołtuński, stały mieszkaniec Lwowa, nie różni się napozór niczem od każdego innego Kołtuńskiego, zamieszkującego Kacze Doły, czy Kozią Wólkę. Kwestja środowiska w którem dany osobnik żyje i obraca się, wywiera bezsprzeczny wpływ na jego intelekt, manjery i wymogi życiowe. W Kaczych Dołach, czy w Koziej Wólce, nosi taki pan Kołtuński buty z cholewami, tuczy osobiście wieprzka na Wielkanoc, płodzi dzieci, grywa czasem w teatrze amatorskim, lub w preferka w kasynie, zwalcza lub popiera politykę pana aptekarza, uczestniczy czynnie w komitecie poświęcenia sikawki gminnej, zapija się kilka razy w miesiącu przykładnie, staroście kłania się w pas, czytuje czasem gazety z przed trzech tygodni, odżywia się nieźle, goli raz na tydzień, kąpie się znacznie rzadziej, psioczy na porządki swego rodzinnego miasta, zabitego deskami od świata, dzięki fatalnej polityce i gospodarce pana pobórcy w magistracie i dożywszy wreszcie sędziwego wieku umiera, otoczony powszechnym żalem i szacunkiem.

Gdyby to było w zwyczaju, że nad grobem niezadowolonych opozycjonistów i malkontentów w Kaczych Dołach, czy Koziej Wólce wygłasza się mowy pogrzebowe, to zaręczam wam, że nad grobem pana Kołtuńskiego, wygłosiłby pan burmistrz mowę, kończącą się słowami: „Rodacy! Na usprawiedliwienie jego opozycyjnego ducha przynoszącemu wiele szkody naszemu miastu, niech przemówi fakt, że śp. Kołtuński miał dobre chęci i że za życia tak bardzo lubiał knedle ze śliwkami".

Prawda, że Kołtuński z Kaczych Dołów, czy Koziej Wólki nie pochwala wszystkiego w czambuł, co się dzieje w jego rodzinnem mieście, bo czasem trudno zawodowemu opozycjoniście pogodzić się z polityką na krótką metę, poczmistrza, czy proboszcza, ale w gruncie rzeczy jest pan Kołtuński lojalnym opozycjonistą, który umiłował ponad wszystko swoje miasto z wszystkiemi nawet jego wadami.

Zupełnie, ale to zupełnie inaczej żyje i myśli pan Kołtuński we Lwowie. Kołtuński lwowski jest stale ze wszystkiego niezadowolony. Lwów mu obrzydł! Dławi się i dusi formalnie w tem mieście bez kultury, szerszych rozmachów, bez inicjatywy, ruchu artystycznego i ludzi o szerokich horyzontach myślowych.

W teatrach pan Kołtuński nie bywa — bo i poco?... Teatr — zdaniem jego — ma inne zadania i cele, aniżeli te, które każdoczesny dyrektor teatru sobie wytknął. Jeśli się porówna teatry zagraniczne, lub choćby tylko warszawskie, to się człowiekowi odchciewa itd.

Czyż można więc żądać od pana Kołtuńskiego, aby uczęszczał do teatrów lwowskich? Nie!

W imię prawdy zaznaczyć jednak należy, że pan Kołtuński, prócz teatru lwowskiego, nigdy innego nie widział. Nie przeszkadza mu to jednak prowadzić dyskusje na temat Mayerholda, Reinharda, czy Stanisławskiego, choć pod zagrożeniem udrzenia go w pysk, nie mógłby stanowczo wyjaśnić czy Reinhard był kolegą Bismarcka i kim właściwie jest ten Stanisławski. Spróbujcie jednak zapytać pana Kołtuńskiego czy był na jakiejś premjerze. Zaręczam, że twarz jego przybierze wyraz chłodnej maski obrażonej dumy i usłyszycie napewno: „Do teatrów lwowskich nie chadzam"!

Na odczyty, koncerty i prelekcje lwowskie pan Kołtuński „zasadniczo także nie chodzi". Bo i poco? Co mu mądrego mogą we Lwowie powiedzieć?... Co innego jeszcze Warszawa, lub gdy czasem ktoś przy-

Tytuł do sławy...

Nasz artykuł, omawiający wywody Dr. Seidlera w „Dzienniku Lwowskim“, wywołał odpowiedź aż w „Ziemi Stanisławowskiej“ Nr. 18 — odpowiedź, pełną frazeologji, pozbawioną jakiejkolwiek treści. Nie na to więc chcieliśmy zwrócić uwagę. Ale na co innego — co charakteryzuje czwartobrygadowców. Podobnie, jak nowobogaccy gwałtem dorabiają sobie sztucznie „rodzinną tradycję“ — taksamo najnowsi „rycerze“ skrupulatnie grzebią w przeszłości, szukając uzasadnienia do noszenia ostróg czwartobrygadowców. Piszą oni: „Praca nad sobą praca dla społeczeństwa i więzienia kosaczowskie wysuwały kandydatów na tych nowych „młodych“ posłów“.

Oto tytuł do sławy „praca nad sobą“ (i swoją kandydaturą — przyp. zecera) i praca dla społeczeństwa — czyżby pod hasłem „Kto w Boga wierzy, niech bije Żyda i Ukraińca“ — i internowanie przez Ukraińców w krótkotrwałem więzieniu staje się klejnotem szlacheckim dla nowozaciężnych szermierzy, z trudem grzebiących w swych papierach i dokumentach rewolucyjnych... Nic tam więcej już znaleźć nie można.

Związek Lenina uznany przez bolszewików za prowokatorską organizację.

MOSKWA, 14. 1. (AW). Stworzony przez niemiecką lewicową opozycję komunistyczną Związek Lenina nie został uznany przez Komitet Wykon. III. Międzynarodówki za organizację komunistyczną. Związek Lenina uznano za organizację prowokatorską, stworzoną specjalnie dla przeszkodzenia zwycięstwu partji komunistycznej przy zbliżających się wyborach do Reichstagu. Przedstawiciel sowiecki w Berlinie Krestinski ma otrzymać instrukcje zaostrzenia walki z lewicową frondą niemieckiego komunizmu.

Przegląd prasy.

„Czas“ o zamachu w Medjolanie.

Zamach na króla włoskiego w Medjolanie jest żywo komentowany przez prasę całego świata. Po serji zamachów na osobę Mussolinjego w r. 1926 nastąpił okres półtorarocznej ciszy. Sądzono więc, iż całe Włochy stoją po stronie dyktatora, iż przeciwnicy istnieją tylko za granicami Italji. Tymczasem jak grom z jasnego nieba — znowu zamach, i to w o wiele większych rozmiarach niż wszystkie poprzednie. Widocznie „coś się psuje w państwie chińskiem“.

Słusznie pisze „*CZAS*“, organ krakowskich konserwatystów:

Przyjmując wszakże te wszystkie zastrzeżenia trudno nie podkreślić, że zamachy terorystyczne najrzadziej zdarzają się w tych krajach, w których panuje równowaga polityczna, pozwalająca słusznemu czy niesłusznemu zadowoleniu politycznemu czy społecznemu wyładować się w ramach normalnej, jawnej walki politycznej. Jeżeliby zatem okazały się prawdziwemi wiadomości, że zamach medjolański jest dziełem jakiejś określonej organizacji politycznej, to byłoby to dowodem, iż opinja o zupełnem zlikwidowaniu przeciwnych faszyzmowi prądów politycznych była niesłuszna, że po rozwiązaniu czy rozbiciu ich organizacyj jawnych, schroniły się one w podziemia i stamtąd dają znaki życia przy pomocy aktów skrytobójczego teroru.

„Oryginalne“ stanowisko demokratycznego pisma.

Pozujący na demokratyczne pismo „*KURJER PORANNY*“, jeśli chodzi o demokratyczny kąt widzenia w ujmowaniu przejawów życia społecznego, wypowiada się w sprawie zamachu w Medjolanie w dość „oryginalny“ sposób:

Jakiekolwiek jednak było tło pobudek zbrodniarzy, złowrogi ich czyn, pociągający za sobą tyle ofiar z ludu, uprzytomnia z przeraźliwą jasnością konieczność tem energiczniejszego skupienia się wszystkich sił odporu przeciwko zarazem rozkładu i zamętu, pielęgnowanym z zajadłą nienawiścią dla zniszczenia cywilizacj i zanurzenia nanowo świata w kataklizmach wojen i rewolucyj i w rozpaczliwej nędzy i niedoli powszechnej, która tych kataklizmów jest nieuchronnem następstwem. Systemy pracy wewnętrznej nad siłą i rozwojem każdego z państw mogą być bardzo rozmaite i często sporne, choć cel jest zawsze wspólny i jasno wytknięty. W dziedzinie pracy międzynarodowej natomiast nietylko cele są wyraźne, ale i środki działania nie przedstawiają wątpliwości.

Bezwątpienia potępiamy tego rodzaju wyczyny, które nie doprowadzają nigdy do celu i kosztują wiele ofiar, w większości wypadków z pośród ludzi niewinnych, jednak tego rodzaju zdarzenia są zupełnie zrozumiałe, jeśli mają miejsce w państwach, gdzie formą panowania jest brutalna przemoc i dyktatura, jak to ma miejsce w Italji faszystowskiej. Tego rodzaju fakty nie będą miały miejsca w formie demokratycznej rządzenia, gdzie właśnie demokracja odgrywa rolę wentylu bezpieczeństwa. Rozwijających się sił społecznych, nie można zacieśniać zbyt długo, wybuchną prędzej czy później. Gdyby we Włoszech wybuchła niezwykle krwawa rewolucja, nie dziwilibyśmy się, wszak dyktatura Mussoliniego stwarza dodatnie warunki po temu.

O ileż bardziej rzeczowe stanowisko zajmuje konserwatywny „Czas“ w tym względzie, od demokratycznego (? „Kurjera Porannego“.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

W tym roku przypadają w Stanach Zjednoczonych wybory na prezydenta. Różnią się one wiele od naszych, szczególnie jeśli chodzi o „temperament“, z jakim one są prowadzone. Morderstwa mające na celu usunięcie nawet kandydatów lub wybitniejszych agitatorów, są na porządku dziennym. W tym względzie pisze „Czas“:

Krwawe te wybory podkreślają jednak jeszcze raz horendalność stosunków, panujących w Stanach Zjednoczonych pod względem bezpieczeństwa, a raczej niebezpieczeństwa publicznego. Niedawno temu wydała komisja senatu w Waszyngtonie opinję swoją w sprawie przestępczości w Stanach Zjednoczonych. Komisja doszła do wyników przerażających. Okazuje się bowiem, że zawód zbrodniarza jest w Ameryce karjerą nietylko dochodową, ale i bardzo bezpieczną. W N. Jorku dostaje się do rąk sprawiedliwości tylko 14 proc. zbrodniarzy; w Baltimore — 21; w Cleveland — 35; w St. Louis — 8, a w Buffalo zaledwie 3 proc. Jeżeli chodzi o morderców, to w Anglji wykrywa się ich przeciętnie 82 proc.; w Ameryce cyfra odpowiednia wynosi w Baltimore — 68; w Kansas City — 36; w St. Louis — 16, a w miastach Farwestu spada jeszcze niżej.

Takie stosuneczki panują w Stanach Zjednoczonych, będących bardzo często wzorem dla wielu naszych „polityków“.

Kiedy wraca min. Zaleski.

WARSZAWA, 14. 1. (AW). Powrotu ministra Zaleskiego spodziewają się tu we czwartek 19 bm. P. Zaleski wyjeżdża z Rzymu w dniu 17 bm., przyczem możliwe, że kilka godzin zatrzyma się we Wiedniu.

—:::—

Zamówienia sowieckie w Polsce.

WARSZAWA, 14. kwietnia. (A. W.) Prowadzone są tu pertraktacje o pozyskanie większych zamówień przez sowiety w polskim przemyśle metalurgicznym. Zamówienia te sięgać mają kilkunastu miljonów zł. i tyczyć się będą w 1-szym rzędzie technicznych urządzeń kolejowych.

—:::—

jedzie „ze świata“ z rewją kabaretową lub z „Chocolade Kiddes“ — ale tu we Lwowie?... Phi, śmieszne rzeczy! Pan Kołtuński zna to wszystko na pamięć, co mu we Lwowie powiedzieć mogą.

I znowu w imię prawdy zaznaczyć należy, że pan Kołtuński, po za „Trędowatą“, „Trzema Muszkieterami“ i podręcznikiem „Jak w 15 minutach nauczyć się zachowania w salonie“, nic nie czytał od szeregu lat; poza operetką (ceny zniżone) nic nie słyszał i poza kinem (zniżki ważne), nic nie widział. Czasem tylko pójdzie sobie pan Kołtuński oglądnąć wyszupasowanego obecnie ze Lwowa Ben-Hura, człowieka-muchę, Szyllera-Szkolnika, cyrk, „Qui pro quo“, lub zapasy atletów.

Nie lepszem uznaniem cieszy się u pana Kołtuńskiego prasa lwowska. Spróbujcie go zapytać: „Czy czytał pan dzisiejszy artykuł, fejleton, lub wiersz naszego utalentowanego X-a“?... A pan Kołtuński na pewno odpowie: „Przecież pan wie, że ja gazet lwowskich nie czytuję“... Prawdą natomiast jest, że pan Kołtuński wogóle gazet nie czytuje i nie uznaje Lwowa. On w tem mieście tylko zmuszony jest do wegetacji.

Pozwólmy mu się wygadać: „Bo Lwów, proszę ja pana, jest najbardziej zabrudzonem miastem w Europie! (Pan Kołtuński widział jeszcze Tłumacz, Horodenkę i Kołomyję). Bruki i oświetlenie urągają XX. stuleciu i nigdzie tak szybko nie można schamieć, jak we Lwowie — w żadnej Pipidówce niema takiego kołtuństwa — jedyne miasto w Auropie, które wykazuje azjatycką architekturę — muzea przedstawiają się, jak bric-a-brac na tandecie — galerje obrazów wołają o pomstę do Boga — ruch wydawniczy prosi się o opiekę prokuratora i policji — koncerty są parodją, choćby prymitywnej muzyki — prasa, pożal się Boże! — wystawy, niżej krytyki — opera, pod psem — życie towarzyskie i kulturalne, to istny karawan — bibljoteki, dla analfabetów — ruch umysłowy, poniżej zera — teatry, szkoda mówić! — a całokształt życia tego „wojewódzkiego miasteczka“, zabitego od świata deskami i rządzonego przez ludzi najgorszej sorty, przedstawia się w takich barwach, że życie w niem obmierzło każdemu kulturalnemu człowiekowi!“

Czy zarzuci mi ktoś, żem choleryk, lub człowiek złośliwy, jeśli poradzę panu Kołtuńskiemu, aby wyjechał ze Lwowa na złamanie karku, tam, gdzie „świat nie jest zabity deskami“ i dokąd się nadaje z całą swoją umysłowością, duchem opozycyjnym i nawykami rozpanoszonego bałwana drobnomieszczańskiego?...

Myślę mianowicie o Kaczych Dołach i Koziej Wólce.

Tam to, po najdłuższem życiu, doczekać się może, że burmistrz wygłosi mu nad grobem mowę pogrzebową, kończącą się słowami: „Na usprawiedliwienie jego opozycyjnego ducha przynoszącego wiele szkody naszemu miastu, niech przemówi fakt, że śp. Kołtuński miał dobre chęci i że za życia tak bardzo lubiał knedle ze śliwkami“.

—:::—

Konferencja min. Zaleskiego z Mussolinim.

Audjencja u króla włoskiego.

RZYM. 14. 4. (Pat.) Agencja Stefaniego ogłasza następujący komunikat:

Premier Mussolini przyjął ministra Zaleskiego na 2-godzinnej konferencji. Obaj mężowie stanu rozpatrywali pospołu rozmaite zagadnienia ogólno-polityczne, stwierdzając jednolitość zasadniczych linji polityki obu krajów. W rozmowie tej potwierdzona została serdeczność włosko-polskich stosunków, oraz obustronna intencja do ich dalszej konsolidacji. Minister Zaleski wręczył premierowi Mussoliniemu w imieniu marszałka Piłsudskiego poczwórny Krzyż Walecznych z potrójnem okuciem. W poniedziałek odbędzie się drugie spotkanie ministra Zaleskiego z Mussolinim.

— ! —

RZYM. 14. 4. (AW.) W d. 14. bm. min. Zaleski przyjęty miał być na specjalnej audjencji przez króla włoskiego. Popołudniu król i królowa wydają śniadanie dla ministra i pani Zaleskiej.

Zwycięski lot nad Atlantykiem.

„Bremen" wylądował na wyspie Green Island.

NOWY JORK. 14. kwietnia (A. W.) Specjalnie zorganizowane połączenie radjowe o 3-ciej nad ranem przyniosło wiadomość, według której samolot niemiecki „Bremen" nie mogąc dokonać lotu wzdłuż wyznaczonej marszruty, zmuszony został do lądowania na jednej z wysepek pomiędzy Kanadą i Nową Zelandją. Według uzupełniających informacji lądowanie to nastąpiło na wysepce Saint Lawrence. W czasie lądowania samolot uległ lekkiemu uszkodzeniu. Pilot i obaj podróżni wyszli bez szwanku.

NOWY JORK 14 4. (AW.). Z Kanady nadeszły bliższe szczegóły o wylądowaniu lotników niemieckich na Green Island. Samolot „Bremen" opadł na lód w pobliżu skalistej wysepki prawdop. jeszcze przed 6-tą popoł. Rybacy z wysepki posłali po lotników sanie zaprzężone w psy, jak również psim zaprzęgiem dostarczono pierwszych wiadomości o wylądowaniu samolotu do najbliższej miejscowości odległej o 20 mil, czem tłumaczyć należy spóźnienie wiadomości.

N. JORK, 14 4. (PAT.). Wyspa Grenley na której wylądowali lotnicy niemieccy jest pustynną, skalistą wysepką, całkowicie pokrytą lodem w okresie zimowym. Opuszczenie wyspy przed nastaniem odwilży jest niemożliwe bez zastosowania łamacza lodu. „Bremen" wylądował prawdopodobnie na pokrytej lodem powierzchni morza w pobliżu wyspy, gdyż lądowanie na samej wyspie ze względu na nierówność jej skalistej powierzchni jest prawie wykluczone. Jak donoszą lotnicy wyczerpali cały zapas benzyny i przy lądowaniu uszkodzili śmigło. Przedstawiciel Nord Deutscher Lloyda zawiadomił telegraficznie lotników, iż nowy monoplan Junkersa opuści o świcie Old Orhard Macine udając się na wyspę Grenley, aby umożliwić lotnikom dokończenie lotu.

N. JORK, 14 4. (AW.). „United Press" donosi z St. Johns (Nowa Zelandja), że samolot „Bremen" wylądował przy burzliwym wietrze południowo-wschodnim i gęstej śnieżycy na wysepce Green Island w odległości 10 klm od radjostacji „Point d'amour" w pobliżu cieśniny Bell Isle. Stacja radjowa usiłowała przesłać tę wiadomość, nie mogła się jednak porozumieć z żadną radjostacją. Wreszcie za pośrednictwem małych stacyj wiadomość o wylądowaniu lotników niem. dotarła do Stanów Zjednoczonych, a stamtąd do Europy. Lotnicy będą mogli opuścić wysepkę dopiero po przystosowaniu jej do startu. Wyspa cała pokryta jest lodem, który otacza również jej brzegi, tak, że okręty nie mogą do niej dopłynąć. Parowce pocztowe przybywają tu dopiero w maju.

OTTAWA, 14 4. (Pat.). Parowiec rządowy „Montcalm" otrzymał rozkaz udania się na wyspę Grenley celem udzielenia pomocy załodze Bremen. Rząd kanadyjski zastanawia się również nad możliwością wysłania aeroplanu.

OTTAWA, 14 4. (Pat.). Prezes rady ministrów King przesłał lotnikom niemieckim telegram z życzeniami imieniem rządu i narodu kanadyjskiego oświadczając, że czyn ich stanowi dowód wielkiego postępu w rozwoju lotnictwa i rzucając most ponad Oceanem, Atlantyckim umożliwił zacieśnienie się węzłów przyjaźni między narodami.

7 wyroków śmierci w Moskwie za spekulację.

MOSKWA, 14 4. (PAT.). Po 23-dniowych rozprawach Trybunał najwyższy zakończył proces dwu moskiewskich prywatnych towarzystw wzajemnego kredytu, uznając za uzasadnione o kontrrewolucyjną działalność ekonomiczną, polegającą na systematycznem oszukiwaniu organów państwowych celem nielegalnego uzyskiwania kredytów przeznaczonych na spekulację oraz na zalewaniu rynku finansowego bezwartościowymi wekslami i fikcyjnymi czekami. Z pośród 42 oskarżonych, siedmiu skazanych zostało na karę śmierci, pozostałym podsądnym wyznaczono karę od kilku miesięcy do 10 lat więzienia, a jednego uwolniono. Stwierdzając w wyroku, że oskarżeni stanowili grupę kontrrewolucyjną, Trybunał postanowił niestosować amnestji względem skazanych na śmierć. Obrońca skazanych złożył w prezydjum centralnego komitetu wykonawczego prośbę o ułaskawienie.

—:::—

Trzęsienie ziemi.

KRAKÓW, 14 4. (PAT.). Dnia 14 bm. sejsmograf obserwatorjum krakowskiego zanotował trzęsienie ziemi niebywałej siły. Ziemia zadrgała po raz pierwszy o godz. 10'2, zaś wkrótce potem pomiędzy godz. 10'5 a 10'8 przypadły główne wstrząśnienia, podczas których piórko sejsmografu notując drgania ziemi z południowego-wschodu na północny zachód, kołysało się na przestrzeni 11 cm. Po godzinie drgania ustały. Ognisko trzęsienia ziemi odległe było w przybliżeniu o 1000 km.

BUDAPESZT, 14 4. (PAT.). Dziś o godz. 10'1 rano zanotowano tu niezmiernie silne trzęsienie ziemi, ośrodek którego znajdował się mniej więcej w odległości 800 km. Wstrząsy były tak gwałtowne, że sejsmograf uległ uszkodzeniu.

PRAGA, 14 4. (PAT.). Około godz. 10 po p. zanotował sejsmograf katastrofalne trzęsienie ziemi, które było tak silne, że igła sejsmografu skrzywiła się. Ognisko trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie w Smyrnie.

PARYŻ, 14 4. (PAT.). W Paryżu, Strassburgu i Brukseli stacje sejsmograficzne zanotowały silne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajduje się przypuszczalnie w okolicach Smyrny.

Katastrofa na sali tanecznej

WESTPLEAINS Stan Missuri, 14. kwietnia. (Pat.). Straszliwy wybuch, którego przyczyna jest dotąd nieznana, zniszczył całkowicie salę tańca. 2 osoby poniosły śmierć na miejscu a 20 odniosło rany. Pozatym zaginęło jeszcze 10 osób, co do których istnieją obawy, że również poniosły śmierć w czasie wybuchu.

Niepomyślny stan zasiewów w Polsce.

WARSZAWA. 14. 4. (AW.). Stan zasiewów w Polsce wobec bezśnieżnej zimy i chłodnej, a późnej wiosny budzi poważne obawy. Mrozy i wiatry wyrządziły dotkliwe szkody w zasiewach na całym obszarze państwa. Straty w oziminach obliczają na 12—15 proc. Pszenica ucierpiała przytem mniej niż żyto. W porównaniu z rokiem 1927 stan ozimin w marcu r. b. przedstawiał się znacznie gorzej. Dodatkowe badania, przeprowadzone w początkach kwietnia, wykazały, iż w niektórych rejonach Polski dzięki cieplejszej pogodzie nastąpiło pewne polepszenie, zwłaszcza w województwie poznańskiem, krakowskiem i tarnopolskiem. — Natomiast pewne pogorszenie stwierdzono w województwach łódzkiem, lubelskiem, białostockiem, wołyńskiem, poleskiem i stanisławowskiem. Wogóle stan zasiewów przedstawiał się w pierwszym okresie kwietnia w dużej ilości powiatów niżej średniego, a w niektórych powiatach nawet źle. Narazie jednak większe obawy są przedwczesne, gdyż ewentual. sprzyjająca, ciepła i dostatecznie wilgotna pogoda może bardzo wiele poprawić.

Deklaracja Waldemarasa w sprawie odszkodowania za zajęcie Wilna.

KOWNO, 14 4. (AW.). „Lietuvos Aidas" informuje, że tekst deklaracji Waldemarasa wręczonej min. Zaleskiemu w sprawie żądania 10 milj. dol. odszkodowania z powodu zajęcia Wilna przez armję gen. Żeligowskiego zawiera 11 punktów, w których wyliczono są tytuły pretensyj litewskich o koszty utrzymania wojska ponad normę, kurację rannych, zaopatrzenie inwalidów i rodzin po zabitych, strat w urządzeniach technicznych etc. Prócz tego deklaracja zawiera zapowiedź pretensyj osób prywatnych, które będą osobno udokumentowane.

Ambasada polska w Rzymie i Londynie?

WARSZAWA, 14. kwietnia. (Tel. wł.). W chwili obecnej w kołach dyplomatycznych obiegają pogłoski na temat podniesienia dwu zagranicznych poselstw Polski do godności ambasad. Ambasady te powstałyby w Rzymie i w Londynie.

Zlikwidowanie zatargu między pracodawcami a pracownikami w Zagłębiu Ruhry.

ESSEN, 14. kwietnia. (Pat.). Rokowania w sprawie zatargu pomiędzy pracodawcami a pracownikami w górnictwie w Zagłębiu Ruhry doprowadziły dzisiaj do wydania orzeczenia rozjemczego, przyznającego górnikom podwyżkę płac w wysokości 8 proc. i ustalającego czas pracy robotników nad powierzchnią ziemi na 8 godzin, natomiast czas pracy robotników pod ziemią na 9'5 godzin, przy szychcie wynoszącej 11 godzin. Norma ta ma być wprowadzoną od 1. maja. Wobec tego orzeczenia rozjemczego przedstawiciele pracodawców oświadczyli, że 8 proc. podwyżka oznacza podwyżkę kosztów produkcji o 75 fenigów na tonnie.

C. K. W. P. P. S.

WARSZAWA, 14. kwietnia. (Tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie C. K. W. P. P. S. CKW. ustalił porządek dzienny Rady Naczelnej, wybrał referentów do punktów porządku dziennego i przyjął do wiadomości sprawozdanie prezydjum o przyczynach postawienia Biniszkiewicza poza nawiasem szeregów partji.

—:::—

AMBASADOR LAROCHE OPUSZCZA POLSKĘ.

WARSZAWA, 14. 4. (AW.). Rozeszły się tu pogłoski, podane przez niektóre dzienniki paryskie jakoby dotychczasowy ambasador francuski w Berlinie De Margeries miał być zastąpionym przez obecnego ambasadora Francji w Polsce Laroche'a. Kto miałby przyjść na miejsce Laroche'a w Warszawie dzienniki francuskie nie podają.

—:::—

A więc przeciw Francji!

Prasa faszystowska, omawiając konferencje medjolańskie łącznie z wizytą ministra Zaleskiego w Rzymie, podnosi, że nowa zagraniczna polityka Włoch będzie się kierowała hasłem: „Zerwać z Paryżem!“

Między innemi turyńska „Gazetta del Popolo“ pisze w artykule wstępnym:

„Zawiść i nieprzyjaźń towarzyszy zawsze każdemu rozrostowi. Być wielkim — to znaczy być kochanym, podziwianym, szanowanym, oczernionym, nienawidzonym. Faszyzm uprawia zdecydowanie swą własną politykę zagraniczną i nie znosi jakiegokolwiek podporządkowania swych interesów interesami Francji, a tem mniej zamierza kroczyć francuskimi śladami w Europie środkowej. Bezwątpienia przyjaźń polsko-włoska wyjdzie wzmocniona z rozmów w Rzymie“.

—:::—

Gniewają się — za prawdę.

MOSKWA. Organ rosyjskiej partji komunistycznej wystąpił w tych dniach w bardzo ostry sposób przeciwko socjalnym demokratom niemieckim, którzy w sposób nie odpowiadający intencjom bolszewików, potraktowali sprawę niemieckich inżynierów w Zagłębiu Donieckiem oraz problem sowieckiego projektu rozbrojeniowego.

„Prawda“ moskiewska pisze dosłownie: „W tej samej chwili, kiedy plutokracja europejska usiłuje zarzucić na szyję Związku sowieckiego pętlę blokady gospodarczej, w tej samej chwili, kiedy na zachodzie wzywa się do zorganizowania świętego sojuszu przeciwko robotnikom i włościanom kraju sowieckiego, — w tej samej chwili przywódcy niemieckiej socjal- demokracji biorą na siebie rolę strzelców z kolumn czołowych i występują z najohydniejszemi oskarżeniami pod adresem rządu sowieckiego“. Do oskarżeń takich „Prawda“ zalicza w pierwszym rzędzie oświadczenie organu socjal- demokracji niemieckiej „Vorwärts“, że do aresztowania socjalistów niemieckich w Zagłębiu Donieckiem doszło jedynie w celu zamaskowania rosyjskiej niezdolności do kierowania własnem gospodarstwem.

—:::—

Budżet Rosji sowieckiej.

Komisarz ludowy do spraw finansowych ZSSR. Briuchanow przedkładając sesji budżetowej Komitetu Wykonawczego do aprobaty budżet ZSSR. na rok bieżący po stronie dochodów preliminuje sumę 6.035 mil. rb., wobec 5.200 miljon. rb w roku zeszłym. Wydatki obliczone zostały ogółem na sumę 5.985 milj. rb., w czem wydatki związane z obroną kraju 742 milj. rb. (634 milj. rb. Motywując wydatki, przeznaczone na cele obrony, Briuchanow podniósł naprężenie położenia międzynarodowego i podkreślił, że wydatki te stanowią tylko 12 proc. budżetu, kiedy inne kraje przeznaczają na ten cel od 40 do 60 proc. budżetu.

Jacek Malczewski — laureatem Warszawy.

WARSZAWA, 14. 4. (AW). Nagrodę artystyczną m. Warszawy w sumie 15 tys. zł. przyznano znakomitemu artyście-malarzowi Jackowi Malczewskiemu.

Wyrok na komunistki.

WARSZAWA, 14. 4. (AW). Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę 3 młodych komunistek Jospy Dubin, lat 18, Gity Dubin, lat 15 i Goldy Monkel, lat 18, aresztowanych w czasie wyborów za rozlepianie odezw komunistycznych. Sąd skazał Jospę Dubin na 1 rok więzienia, Goldę Monkel na 6 miesięcy, Gitę Dubin uniewinniono.

Kto to wie?

Długość kroku u dorosłego człowieka wynosi przeciętnie 80 cm.

*

Księżyc w pełni, świeci ośm razy silniej, niż w ostatniej kwadrze.

*

Świecące tarcze weszły w użycie nie tylko przy zegarach, lecz także przy kompasach, instrumentach mierniczych i działach. Zamiast kosztownych preparatów z radjo, używa się w tym celu materjałów zastępczych, jak niedawno odkryty mesotorium.

*

James Watt, wsławił się jako wynalazca maszyny parowej i kondensatora, wynalazł on ponadto prasę do kopiowania listów, niezbędną dziś w handlu i przemyśle, i ustalił system miar i wag.

*

Między owiema szynami kolejowemi, musi być wolna przestrzeń, szyna bowiem wydyma się na przestrzeni 1 m. długości przy każdym stopniu ciepła o 1,85 milimetra.

*

Technika fotografji powietrznej doszła obecnie do tego stopnia doskonałości, że z aeroplanu można robić zdjęcia dokładnych map geograficznych. Wykonano już zdjęcia z aparatu o półmetrowej objętości ogniskowej z 5.000 metrowej wysokości. Zdjęcia te obejmowały przestrzeń 500 hektarów, a więc trzy razy tyle, ile wynosi powierzchnia księstwa Monaco.

*

Kropla krwi zużywa na cały swój bieg w organizmie zdrowym tylko 23 sekundy.

*

Bakterjologiczne badania wykazały, że na powierzchni 1 cm. owocu po jednorazowem umyciu znajdowało się jeszcze około 68.000 bakcyli rozmaitego rodzaju. Po owukrotnem umyciu tej samej powierzchni stwierdzono do 7.000 bakcyli, a po trzeciem umyciu znaleziono ich jeszcze około 3.000.

*

W Rzymie odkopano niedawno amforę z winem z przed 1.600 lat. Jest to najstarsze wino na świecie. Amfora została przekazana do muzeum starożytności w Ipirze nad Renem.

Albrecht Dürer.

(W 400-ną rocznicę śmierci znakomitego artysty niemieckiego).

W postaciach wielkich artystów ubiegłych wieków przebija poprzez mgłę stuleci rys jakiś charakterystyczny, który nas skłania do pełnego czci uczucia i głębokiej zadumy nad życiem ich — życiem, co przedewszystkiem tak wybitnie, w tak ogromnej mierze było: *pracą — i walką*.

Ów wielki niepokój twórczy, owa zachłanna energja, niepowstrzymana żądza pracy, która połamała cierpieniem istotnem wątłe ciało Michała Anioła przez cały czas długiego jego i ciężkiego żywota, — ta „siła fatalna“, jak ją w kilka wieków później określił nasz mistrz słowa — żarzyła się w genjalnym trudzie malarza, myśliciela i wynalazcy Leonarda da Vinci, usilującym wydrzeć przyrodzie jej tajemnice i w wytężonym wysiłku mistrza niemieckiego *Albrechta Dürera*, opanowanego myślą wcielenia w swą sztukę ideału włoskiego renesansu.

Z oddali wieków staje przed wyobraźnią naszą ta postać ciekawa, ten człowiek pociągający, którego tragedją życia była walka między wrodzoną tradycją północy a słoneczną tęsknotą za odrodzoną sztuką południa... Ten artysta, którego bólem była niemożność osiągnięcia w pełni ideału piękna i harmonji włoskiej, sam będący wykwitem sztuki gotyku, a w tragicznem swem nieporozumieniu oddalający się odeń świadomie w nieustannej tęsknocie za jasnością kompozycji i pięknem form okrągłych... Ten człowiek, skromny, głęboko do stron ojczystych przywiązany, mimo ponętnych propozycji zagranicznych — przykuwa dziś myśl naszą w okresie, kiedy cały świat artystyczny czci 400-ną rocznicę zakończenia tego pracowitego życia.

Albrecht Dürer był dzieckiem Norymbergji, starego miasta bawarskiego. Było to w czasach, gdy pracownie rzemieślnicze były pracowniami artystów. Praca ręczna, doskonalona nieustannie wysiłkiem zdolnych i umiejętnych a zamiłowanych w swym kunszcie pracowników, dawała częstokroć owoce prawdziwego artyzmu. Złotnicy, cyzelatorzy, snycerze, malarze, byli rzemieślnikami i artystami zarazem. W takiem środowisku wzrósł i wychował się Albrecht Dürer, syn norymberskiego złotnika.

Wrodzone zdolności rozwinęły się szczególnie bujnie po podróży Albrechta do Włoch, gdzie tchnienie renesansu oczarowało go nad wszelkie spodziewanie. Tam czuł się artystą w pełni. Tam spotkał mistrzów odrodzenia, poetów harmonji linji, jak przedewszystkiem „boski Raffael“ z Urbino, ku którego sztuce pociągało go prawdziwe uwielbienie.

Atmosfera Włoch renesansu była bezwątpienia korzystniejszą dla jego pracy, niż chłodna Bawarja, gdzie w mrokach zwyczajów średniowiecza, traktującego sztukę wciąż jeszcze na płaszczyźnie rzemieślniczej, pędził swe dni pracowite i owocne. Jednakże, mimo, iż po kilkakroć odbywał swe artystyczne wędrówki po różnych krajach, pozostał wierny swej ojczyźnie.

Jako rysownik, malarz, a przedewszystkiem drzeworytnik tworzył dzieła, wzbogacające sztukę nietylko niemiecką, ale kładąc niespożyte zasługi w rozwoju sztuk plastycznych na przełomie czasów średniowiecznych i nowożytnych.

Najwięcej rozpowszechniły się drzeworyty i miedzioryty, odznaczające się niezwykłą precyzyjnością rysunku a zarazem wyrazistością, plastyką i życiem. Najsłynniejsze miedzioryty Dürera noszą nazwy: „Rycerz z djabłem i śmiercią“, „św. Hieronim w celi“, „Melancholja“, niezwykle piękna jest też „Głowa Chrystusa“ w koronie cierniowej, dalej „Autoportret“ Dürera, oraz „Portret młodej kobiety“. Bardzo ciekawe są rysunki i szkice Dürera, znajdujące się w różnych muzeach Europy. Dzieła malarskie są przeważnie własnością pałaców i kościołów.

W mieście naszem znajduje się ciekawa kolekcja szkiców Dürera w Muzeum im. Lubomirskich przy ul. Ossolińskich we Lwowie.

Niedawno głośną była sprawa rzekomego „odnalezienia“ rysunków Dürera przez pewnego Anglika, który, wydząc je w temże Muzeum, przybrał rolę „odkrywcy“ i ogłosił w miesięczniku londyńskim „The Burlington Magazine“ artykuł p. t. „Nieznane kolekcje rysunków Dürera“, następnie powtórzyły tę „sensację“ dzienniki niemieckie, różni zaś znawcy poczęli odwiedzać Polskę i Ossolineum we Lwowie, celem obejrzenia nieznanych szkiców wielkiego mistrza.

Wkońcu zarząd Muzeum udzielił odpowiednich wyjaśnień prasie zagranicznej, stwierdzając rzecz istotną, a więc należytą świadomość o pochodzeniu i wartości tych szkiców i odpowiednie przechowanie ich w lwowskiem Muzeum, a cała sprawa przyczyniła się tylko nieco do propagandy naszego miasta i jego zbiorów wśród obcych.

Jak twierdzą uczeni, Dürer miał być pewien czas w Polsce, mianowicie w Krakowie i tu miał uczyć się rytownictwa u Wita Stwosza. Według innych, w Krakowie pracował nie Albrecht, ale dwaj jego bracia, złotnik Andrzej i malarz Hans, który był nadwornym malarzem króla Zygmunta Starego.

(m. h.)

—:::—

Rozmaitości ze świata.

BUDAPESZT. Zmarł tutaj bogaty Amerykanin, john Brown. Dorobiwszy się wielkiego majątku w Ameryce, osiedlił się w Budapeszcie, gdzie zakupił wiele kamienic. Brown przed kilku jeszcze laty zerwał wszelkie stosunki z swą córką, ponieważ wbrew jego woli wyszła za mąż za murzyna.

Gdy otworzono testament miljardera, okazało się, że cały majątek zapisał synowi, córce zaś pozostawił w spadku... jednego dolara.

Pokrzywdzona tak ciężko rozpoczęła proces o unieważnienie testamentu. Sfery prawnicze z zaciekawieniem oczekują rozstrzygnięcia tej sprawy.

—:::—

TUNEL DŁUGOŚCI 10 KM.

NOWY JORK. Amerykańska sztuka inżynierska dokonała znowu wielkiego dzieła: W tych dniach otwarty został tunel, długości 10 kjm., na linji kolejowej wiodącej od Denver do Miasta Słonych Jezior (Salt Lake City). Ma on na celu skrócenie linji kolejowej naokoło góry. Nazwany został tunelem Moffata, inżyniera, który zainicjował jego budowę.

—:::—

ŁADNE HONORARJUM ADWOKACKIE.

Hamburski adwokat dr. Kiesselbach może powiedzieć, że zrobił dobry interes. Niemiecki Związek przemysłowców zaofiarował mu 500.000 marek (ponad miljon złotych) jako honorarjum. Kiesselbach brał wybitny udział w rokowaniach o zwrot skonfiskowanego w Ameryce mienia niemieckiego. Na honorarjum złożyły się: Towarzystwa żeglugi okrętowej (200.000 mk.), przemysł (200.000 mk.), oraz towarzystwa ubezpieczeń i banki (po 50.000 mk.)

—:::—

MÓZG UCZONEGO W RETORCIE.

W ubiegłym roku znany rosyjski lekarz Włodzimierz Bechtierew zaproponował założenie instytutu dla badania działalności mózgu i rozbudowania go w „Panteon mózgów“. Nie spodziewał się wówczas prawdopodobnie, że w tym Panteonie tak rychło znajdzie się jego mózg. Niebawem bowiem umarł i obecnie utworzyła się komisja, złożona z pięciu wybitnych uczonych, która zajmie się specjalnie badaniem mózgu Bechtierewa.

—:::—

Wesoły kącik.

ZŁAPAŁ SIĘ.

— Dziwna rzecz, że właśnie najgłupsi i najbrzydsi mężczyźni mają najpiękniejsze żony.

— Dawno mi, drogi mężusiu nie wyraziłeś takiego uznania, jak teraz.

—:::—

OSIOŁ.

— Prawda, że ci przyjemnie, bąku jechać na moim grzbiecie?

— Prawda, wujaszku, ale wolałbym jeździć na prawdziwym ośle.

—:::—

MAŁOMÓWNA.

— Milcz, kiedy ja mówię!

— Tak, mamusiu, ale musiałabym czekać, aż pójdziesz spać.

—:::—

WIERNA ŻONA.

Król plemienia ludożerców wpada nagle do apartamentów swej małżonki:

— Zdrajczyni — krzyczy — mam cię nareszcie. Czy dalej będziesz kłamać, że jesteś mi wierna?

— ?

— Dosyć tego. Poussi- Wampa. — (Podchodzi do szafy i otwiera ją). — A cóż oznacza ten biały człowiek, schowany w szafie?

— Mbumbulku kochany, czyś zapomniał, że to nasza spiżarnia?

—:::—

NA LEKCJI RELIGJI.

Pastor poucza małych yankesów o przykazaniach i w końcu zwraca się do nich z patosem:

— A co będzie, jeżeli ktoś z was złamie jedno z dziesięciorga przykazań?

— Zostanie dziewięć — odpowiada rezolutnie malutki Bob.

—:::—

BEZ RATUNKU.

— Opowiedziałem całą swoją przeszłość narzeczonej.

— No, i zerwała?

— Niestety nie. Mimo wszystko chce, bym się z nią ożenił.

—:::—

Zjazd Rady Naczelnej „Zjednoczenia“ we Lwowie.

Ubiegłej soboty odbył się we Lwowie Zjazd Rady Naczelnej Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej.

Na Zjazd przybyli delegaci „Zjednoczenia“ z Warszawy, Łodzi, Wilna, i Krakowa w liczbie kilkunastu osób. Obrady rozpoczęły się w sobotę, popołudniu w sali Domu Akademickiego przy ul. Sobińskiego, a dotyczyły one głównie spraw organizacyjnych.

Obrady Zjazdu Rady Naczelnej odbywały się w dalszym ciągu przez całą niedzielę, w poniedziałek, zaś delegacja Rady Naczelnej „Zjednoczenia“ została przyjęta przez posła dra Diamanda. z którym odbyła kilkugodzinną konferencję w sprawach ideowo-politycznych „Zjednoczenia“. Obradom Rady Naczelnej przewodniczył prof. dr. Henryk Schipper z Warszawy.

Z wydawnictw.

WIADOMOŚCI LEKARSKIE. Nakładem Związku Lekarzy Kas Chorych pojawił się pierwszy zeszyt nowego czasopisma, poświęconego medycynie praktycznej, społecznej i zawodowej. „Wiadomości Lekarskie“.

Pismo to, zakreśliło sobie obszerny zakres pracy: naukowe opracowanie bogatego materjału pracowni i lecznic kasowych, badanie schorzeń zawodowych i i schorzeń warstw pracujących, omawianie ciekawych zagadnień z zakresu Ubezpieczenia społecznego tak w kraju, jakoteż i wśród obcych.

Bogaty dział medycyny społecznej zawodowej, lecznictwa kasowe, oraz wiadomości ubezpieczeniowych czyni pismo to zajmującem i pouczającem nie tylko dla lekarzy, ale dla pracowników społecznych. Ujęcie naukowo lekarskie zagadnień takich jak zagadnienia czasu pracy z punktu widzenia społeczno-lekarskiego, patologja społeczna mężatek pracujących lub też sprawa chorobowości służby domowej i szereg innych ciekawych a ważkich zagadnień społecznych i społeczno- lekarskich jest wyrazem tej misji, której się Redakcja podjęła.

Cena poszczególnych zeszytów niska (1 zł. 50 groszy).

Przepisy dla gospodyń.

KLUSKI GRYSIKOWE.

40 deka mąki, 2 jaja, szczypta soli, 12 deka grysiku, 10 deka tłuszczu, 4 5 łyżek mleka.

Z mąki, jaj soli i trochę wody robi się ciasto. które należy dobrze wyrobić. Potem dzieli się je na trzy części, tacza wałkiem, i po przeschnięciu kraje w kluski, które wrzuca się na wrzącą wodę. Po ugotowaniu przecedzić przez durszlak, spłukać zimną wodą i podać polane tłuszczem, w którym należy zrumienić wymienioną ilość grysiku z dodaniem kilku łyżek mleka.

—:::—

NERKI NA KWAŚNO.

Kilka nerek wieprzowych, 8 deka tłuszczu, 1 cebula, 1 kostka Maggi, ocet, sól i pieprz.

Nerki, całkiem oczyszczone z tłuszczu należy pokrajać w paski, cieniutko posiekaną cebulę zrumienić w tłuszczu, pokrajane nerki włożyć do tego i dusić z dodaniem trochę rosołu lub rozpuszczonej kostki Maggi. Po uduszeniu przed wydaniem na stół posolić, dać octu i pieprzu do smaku. Jeżeli kto lubi może dodać zamiast octu trochę kminku.

WĄTRÓBKA CIELĘCA.

Wątróbkę cielęcą w ilości pół klg. opłukać, wytrzeć dobrze i pokrajać w cienkie płatki. Tłuszczu (8 dkg.) rozpuścić i zrumienić w nim drobno pokrajaną cebulę, następnie włożyć w to wątróbkę i z jakie 10 minut dusić, w końcu podlać rosołem lub wodą i przed wydaniem posolić i popieprzyć. Osobno z 1 jajka, 20 dkg. mąki szczypty soli i wody zrobić wolne ciasto i kłaść łyżeczką na wrzącą wodę, po odcedzeniu spłukać zimną wodą i zmieszać z gotową już wątróbką i sosem. Jest to wydatna i smaczna potrawa.

Można w ten sam sposób sporządzić wątrobę wieprzową, która jest znacznie tańsza, należy tylko uważać, by była świeża.

—:::—

Do pokoju wbiegła maszynistka. Jadzia Pohorówna. Stworzenie niełade, niepozorne, o oczach zawsze jakby przestraszonych.

Ciemno - zielona jej suknia wytarta była na łokciach i zmięta w charakterystyczny sposób z tyłu, od długiego siedzenia.

Przyszła z poleceniem od szefa.

Błachocki powstał i podążył za nią zwolna do pokoju dyrekcyjnego, myśląc podświadomie: „Nie mogłoby „to" być inne? Ciekawsze jakieś, piękniejsze, pikantniejsze? Ach, co za ślamazarstwo? „Nudy na oliwie"....

Jednak nieraz rozpoczynał rozmowę z Jadzią Pohorówną.

Miał pewną satysfakcję, gdy widział, jak się dziewczyna każdem jego odezwaniem, każdym uśmiechem cieszy. Najwidoczniej chciała go rozerwać, rozweselić swemi mało dowcipnemi anegdotami, opowiadaniami o zdarzeniach w domu, uwagami na temat kolegów i t. p.

Pewnego dnia przyszła z nowiną:

„Wie pan, co? Moja siostra przyjeżdża z Warszawy!"

Nic nie odpowiedział. Siostra przyjeżdża — no, to cóż? Niech przyjeżdża!

Ale Jadzia zaczęła objaśniać z całym naiwnym zapałem:

„Ona jest adeptką szkoły filmowej w Warszawie. Bardzo rzadko przyjeżdża. Nie ma czasu. Ah, żeby pan wiedział, jaka ona cudna, jaka niezwykła! Kto ją pozna, musi się zakochać. Tak, proszę się nie śmiać! Nawet ja kocham się w niej na zabój! Tak, jak pensjonarki w artystkach. Już wiem, że nigdy nikt na mnie uwagi nie zwróci, bo to jest niemożliwe, jeżeli się ma taką siostrę. Ale — niech tam! Cóż robić. Nic nie pomoże. Paula — to jest.... (zamyśliła się) no, to jest — Paula!! Sam się pan przekona"...

Marjusz słuchał rozweselony tej paplaniny dziewczęcia, którego jasne, duże oczy i połyskująca pospolita twarzyczka

MAM JESZCZE CZAS NA TYTUŁ...

Żyje się prawdziwie tylko tymi dniami, które mają wyraźną fizjognomję.

Inne — są piaskiem miałkim, napełniającym niespostrzeżenie klepsydrę życia — są falą, która przewala się z leniwą jednostajnością po nizinnym terenie.

Ma i piasek — ma i fala swe określone znaczenie w arytmetyce wszechrzeczy, ale tęsknota ludzka, niecierpliwość i pragnienie wyrywa się zawsze ku chwilom, niosącym błysk i nadzwyczajność.

Marjusz nie umiał znosić monotonji, ciężkości dnia powszedniego.

Czy dawniej, kiedy marzył jeszcze o używaniu całego bogactwa istnienia, śniąc siebie zawsze jako szczęśliwego zwycięzcę we wszelkich przygodach, czy później, kiedy chwytał się przeróżnych „lin zbawczych", by wydostać się z oplotu macek polipa: własnej, czy raczej odziedziczonej natury.

„Zapalasz się, jak kiepska zapałka, która: błysnąć — błyśnie, ale nie umie płonąć" — rzekł mu raz pewien kpiarz.

Nie umiał płonąć.

Ogień wspomnienia Rudka także zdawał się już zamieniać w popielisko.

Jeszcze pamięta: takie i takie miał oczy, to i to mówił — ale wspomnienie blednie, przestaje boleć — zatem, widocznie blednie...

Wtem obłok nadpływa górą — wolno, majestatycznie — jak łabędź Lohengrina...

Artystka wstrzymuje go w biegu. Żyć będzie teraz trwale na tym skromnym skrawku — pienisto-biały, prześwietlony złotem, wraz z ciemnem, zadumanem drzewem i ścieżką o różowym odcieniu..

Kwietne barwy grają kontrastem. Krzaki, pęki, bukiety, śmieją się nieskalaną, czystą świeżością. Olka chwyta w oczy chciwe i niesytne tę krasę nieopowiedzianą. Ma już dla nich ich wyraz malarski — syntezę ich barwy, postaci i nastroju, jakim darzyć zdolne.

W piersi jej drga głuchą radością świadomość zadowolenia i siły.

Zmódz! Zmódz! Tego demona, który się zwie materją! Bierze tę materję w dłonie, urabia ją, pasuje się z nią, zaprzęga do swej woli, pokonywa i — chwyta zwycięstwo: dzieło, które czaruje.

Pejzaż skończony.

Olka składa sztalugi i zbiera pendzle, oraz szpetne, pogniecione tubki, uważnie i pieczołowicie.

Zdala wpada jej w ucho stłumiony odgłos radosnych okrzyków chłopiąt, igrających w piasku.

Nagle zbliżają się czyjeś kroki.

Staruszek-dozorca staje przed nią i mówi łagodnym głosem: „Już dwunasta... już"... — poczem zwolna idzie zawrzeć żelazną furtę.

Olka wychodzi, żegnając ciepłem spojrzeniem ogród.

I dziś — i wczoraj — i przedwczoraj, przeżywała tę radość dojrzałą i jasną.

I jutro zapewne — i pojutrze — chwytać będzie ten szafir głęboki nieba o południu, te zmienne tony konarów, kryjących się w gęstwinie soczystej zieleni, te ogniste kwiatów powaby...

Ach, szczęście, szczęście...

„Żyjmy — szepcą wokół niej jedwabiste płatki — cieszmy się, wszak słońce tak jasne... Cześć mu, hosanna, cześć"...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Czasy, które Marjusz odczuwał, jako tak nieznośnie ciężkie i szare — weszły nakoniec w nową fazę.

Dostał posadę.

Nigdyby nie myślał, ile szczerej, głębokiej radości, ile słodyczy poprostu, mieścić się może w tych trzech pospolitych słowach: Mam już posadę.

Było to miejsce nie wymarzone, ale niezłe — w instytucji pod firmą „Żelpol".

„Żelpol" posiadał ogromne składy żelaza najróżniejszego rodzaju, od sztab, szyn i części maszyn, do kłódek i gwoździ. Pozatem — „Żelpol" był też właścicielem huty w zachodniej Polsce.

Podstawą bytu „Żelpolu" były przedewszystkiem dostawy rządowe, dla kolejnictwa, oraz dla wojskowości.

Instytucja ta wyrosła niedawno dopiero — szybko i niespostrzeżenie — i zdołała odrazu, dzięki niepospolitemu sprytowi właścicieli i kierownictwa, wyrobić sobie rozległe stosunki i — utrzymać się przy nich.

Płace pracowników były jednak — niewspółmiernie do dochodów spółki — skąpe.

Błachocki umiał pełnić rolę pewnego rodzaju kontrolora, rzeczoznawcy, przy wysyłce każdej partji materjałów żelaznych z magazynów. Wydawał też asygnaty, ile i jakiego towaru firma wysyła w transportach.

Starał się przystosować dobrze do nowej roli. Przychodził bardzo wcześnie do swych czynności i tonął w sprawozdaniach, cyfrach, ofertach, listach i zapiskach, dopóki go nie wezwał telefon z magazynu, gdzie praca była najważniejsza i najbardziej odpowiedzialna.

Rudek roztapia się w mgle jakiegoś niewyraźnego nastroju, niby dawno miniony sen.

Czemu oddalasz się odemnie, Rudku, czemu uciekasz!?

Możebym cię zatrzymał, gdybym został wśród socjalistów, gdybym miał ten wewnętrzny mus, o którym mówił Wolicki. Ale — ja go nie czuję.

Czemu znikasz — Rudku?...

Znikasz, jak znikło marzenie o Olce, jak umknął szał z Zosienką, jak prześnił się sen o wawrzynie...

Czar „dobrej woli" opada, opada zwolna, niby płatki dościgłego kwiecia.

Jego kwiecie było zawsze bezpłodne...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jak wielki motyl szafirowy porusza się postać Olk w tle jasnej rozradowanej zieleni.

Stoi przy staludze, z kresą kapelusza zawiniętą w dół celowo, wobec gorących strzał południowych promieni słońca.

Nuci — śpiewa — milknie na chwilę — znów śpiewa.

Stary ogród też śpiewa. Niewiadomo zresztą, on — czy co innego?

Bo nad jej głową wirują teraz ciągle jakieś zefiry, grające na harfeczkach pieśni trjumfalnego zdziwienia.

Kwiaty przejrzysto-liljowe, czy wiecie, jak wygląda dusza zadziwiona?

Wiecie — że można się zadziwić,.. szczęściem? Wiecie?

Hej, śpiewajcie ze mną.

Nasturcje, wanilje, szkarlety, świetne jawno-rozkosznice, obwołujcie jaskrawym barw płomieniem swoją ku słońcu arcymiłość... Śpiewajcie, kiedy Bóg słońca zdejmuje wam z aksamitnych ramion ciężar kropel rosy porannej, i wówczas, kiedy ogniem zieje żarne, dostojnie potężne w swym dosycie południe...

Wasza pieśń nad pieśniami wypełni dreszczem radości stary ogród botaniczny.

Bo ogród to smutny.

Ogród zadumy i milczenia.

Chodzi po nim przeszłość, wije się zaniedbanie w zwojach roślin, splątanych wydłużonymi badylami. Łyskają martwo kamienie zapuszczonych basenów...

Słychać dziwne głosy i szepty, osobliwe półtony skarg konarów i gałęzi, łodyg i kwiatów, kapryśnie wspólnem mieszkaniem zbratanych.

Serdeczne lipy, brzozy i dęby z egzotyczną sylwetką kaktusa, aloesu i palmy rozmawiają tu codzień, rozmawiają po sąsiedzku. Nachylają się ku sobie przyjaźnie a tajemniczo.

Olka marzyć poczyna. Czy mówią coś między sobą językiem Wirgiljusza, jak brzmią ich imiona na tych starych tabliczkach, nadające im niby szkolne koleżeństwo?

Wodzi okiem po różnolitych roślinach. Tu widzi cząstkę Włoch — ówdzie, słonecznej Hellady...

Praca woła!! Zanim zniknie ten liljowo-szary ton z jasnej ścieżki, ten zwiewny cień łodyg, rozkołysanych łagodnie — muszą wyśpiewać jego duszę na płótnie...

Artysta jest stwórcą duszy swego pejzażu. Jeśli jest ponury, tworzy dusze na podobieństwo swoje. Kiedy śpiewa w nim szczęście i moc radości istnienia, daje swym tworom dusze różano-złote.

W Olce śpiewało szczęście...

Mruży rzęsy przed zalewem ognistych promieni i kusi o wyczarowanie takiego szafiru, jaki drga tam... w górze, żarny i rozkoszny...

Rozcierając soczysto ciemną cząstkę ultramaryny z domieszką lśniącej bieli, kładzie żywe, czyste smugi jedną obok drugiej, szybko, niecierpliwie.

Nasyca płótno barwą w hojnej obfitości, by grało, śpiewało...

„Głupio" mu było niesłychanie na nowym posterunku, jako że nigdy nie przypuszczał, iżby mógł wogóle być kiedy urzędnikiem. Zdawało mu się zawsze, że nie potrafiłby, za żadną cenę, „kisnąć w biurze".

Tak! Podróże — nowe okolice — budowy — trasy — wielkie przedsięwzięcia — pomysły — rozmach — wir gorączkowy — wynalazki — to, zdaniem jego, było jeszcze godne poświęcania godzin drogiego życia. I wszystko to miał — w marzeniach, w projektach, kiedy jeszcze życie bujne i ciekawe stało przed nim otworem szeroko.

On — urzędnik?! Ha! ha! — śmiać mu się chciało. A jednak był nim, i będzie — i to za cenę bardzo, bardzo skromną...

Tak — niestety — stał już także w tym nieszczęsnym szeregu — rezygnujących.

Musi tak być. Musi z tego prostego powodu, iż — nie ma dziś z czego żyć! Nie warto nawet nad tem rozmyślać. Ot, przystosować się jakoś — i koniec.

Biuro — powrót — biuro — powrót....

Systematycznie okręcał się z nim ten kołowrót nie dając nawet czasu na myśli inne, niż te nowe, suche, „fachowe" sprawy — i odpoczynek, przygotowany ciepłą ręką matki.

Tak był nienawykły do stałego, równomiernego wysiłku, do „nudziarskiej" pracy, że z początku męczyło go to i wyczerpywało nadmiernie.

Demon nudy biurowej wyszczerzał ku niemu swą paszczę przepastną, kiedy siedział w swym dusznym, zapylonym pokoiku i pełnił beznadziejnie obowiązki dla korzyści „Żelpolu."

Czasem odczuwał nagłe pragnienie wydobycia się z mgły jednostajności i wybiegał myślą gdzieś daleko poza żelpolski świat. Nie chcę! Nie chcę zostać tu na zawsze — nie mogę być „szarym człowiekiem — pionkiem — płotką w szerokiej wodzie szumiącego życia. Wyrwę się — wyrwę w jakikolwiek

sposób. Uuh! Siedzieć tu — bez ruchu — ziewać — smęcić — a tam przecie jest coś innego, tam — w sferze pragnień niekrępowanych, tam — w sferze możliwości pięknych, wielkich, porywających, a choćby szaleńczych... Ale „możliwości" są zależne od jednego warunku: środki! pieniądze! Więc — dla niego — stracone.

Ah, nie, nie, są rzeczy wolne od tego warunku, niezależne od złego klucza, który wszystko otwiera. Są!!! Choć nie mogę szaleć, zwiedzać miast czarownych, a nieznanych, nie będę już malować, budować tumów, ni śpiewać, nie zadziwię świata jako artysta — ale jeszcze wydobędę może ze siebie swój wyraz — swój sens — swoją rację bytu.

Bawił się kreśleniem na białych kartkach firmowych jakichś aforyzmów, które potem darł na drobniuchne cząsteczki i rzucał w wiklinowy kosz obok biurka.

Pisał:

„Bierze mię w mocne, niezawodne dłonie — (kto? „ono" — życie!).

Od szaleńczych lotów rozsądnie wybawia.

Okrzyk rozpaczy tłumi łachmanem szarej codzienności.

Drogę do promiennych etapów przeplata troskliwie polami nudy.

A ku odmianie zaprasza cicho w gościnne ogrody wątpień.

Dobrą ręką ukazuje codzień nowe miljony — rezygnujących....

Nie woła: wszystko lub nic! — ale naroz ognione pragnieniem serce zaleca tkliwie balsam... kompromisu. „Kocha mię, kocha, litościwe bóstwo — życie".

Każde z tych zdań napisał na osobnej karteczce, odczytał sobie pocichu, poczem zmiął to, podarł, i wyrzucił.

Jak zdobywano Ocean Atlantycki.

Bohaterowie powietrza.

Jak dzisiaj doniosły telegramy, dwaj lotnicy niemieccy, *Köhl i Hünefeld*, przelecieli szczęśliwie nad Oceanem Atlantyckim i dotarli do Ameryki, gdzie wylądowali na jednej z wysepek w bliskości wybrzeża.

Jest to pierwszy lot z Europy do Ameryki, uwieńczony sukcesem. Wszystkie dotychczasowe próby lotu w tym kierunku przez Ocean zakończyły się niepowodzeniem a w wielu wypadkach śmiercią śmiałych lotników.

Pierwsi, którzy podjęli lot z Europy i zginęli, byli *Nungesser i Coli*. Tragiczny los lotników francuskich wywołał wstrząsające wrażenie, które zatarł dopiero wspaniały lot Lindbergha (z Ameryki do Europy). D. 31. sierpnia wyruszyli dwaj angielscy piloci, pułk. *Minchin* i kap. *Leslie Hamillon*, zamierzając przez Nową Fundlandję dotrzeć do Ottawy w Kanadzie. Przyłączyła się do nich 63-letnia księżna Löwenstein-Wertheim. Zginęli wszyscy bez śladu.

Mimo to niebawem podjęły lot amerykańskie statki „Old Glory" i „Sir John Carling". Z „Old Glory" przejęło wołania S. O. S. (ratujcie nas!) ale mimo, że okręty, znajdujące się zaledwie w odległości 130 klm. od miejsca nieszczęścia, pospieszyły natychmiast na pomoc, nie znaleziono śladu ani statku, ani pasażerów. Statkiem „Old Glory" kierował jeden z najwybitniejszych amerykańskich lotników, *Lloyd Bertéaut*. O statku „Sir John Carling" słuch zaginął: musiał zatonąć z całą załogą.

Zaledwie ustały burze zimowe na Atlantyku, zaryzykował lot do Ameryki angielski lotnik *Hinchliff* w towarzystwie panny *Elsie Mackay*. I oni padli ofiarą bezlitosnego oceanu.

Największą atoli katastrofą lotniczą był *wyścigowy lot na Haway*. Wzięło w nim udział pięć statków, z których jeden tuż po starcie wylądował przymusowo z powodu zbytniego obciążenia, poczem jednak podjął dalszy lot, głównie z tego powodu, że z pozostałych czterech tylko dwa doleciały do celu, dwa zaś zaginęły w drodze. Ostatni lotnik wyruszył tedy, aby odszukać zaginione okręty, obrał tę marszrutę i przez 8 godzin wysyłał sygnały iskrowe. Po tym czasie sygnały ustały — lotnik spadł zapewne z aparatem do morza. Lot na Haway pociągnął za sobą śmierć 7 osób.

Lista śmiertelna dwóch ostatnich lat obejmuje 33 nazwiska.

—:::—

Wykrycie afery paszportowej w Samborze.

Korespondent nasz donosi z Sambora, że wykryto tam niebywałą aferę paszportową. Głównym macherem był niejaki Marjan Sawaryn, znany jako pokątny pisarz, którego interesanci tytułowali adwokatem. — Osobnik ten przedstawiał się po wsiach jako komisarz policji, chwalił się wielkimi wpływami w starostwie, oraz w Warszawie i obiecywał interesowanym, że wyrabia paszporty na wyjazd do Ameryki. Na koszta związane z wyrobieniem paszportu pobierał on od interesantów **zaliczki w kwocie od 90 do 100 dolarów.**

Ofiarą jego padł kupiec Rubin Koch, który nie mogąc otrzymać przyrzeczonego paszportu przed kilku dniami udał się wraz z żoną do Sawaryna i domagał się zwrotu zaliczki. Ten, nie mogąc się zbyć interesanta, **wyjął rewolwer z kieszeni i zagroził nim Kochom.** Na widok browninga Kochowa zemdlała, ostatecznie sprawa oparła się o policję.

Podczas zarządzonej rewizji znaleziono w mieszkaniu Sawaryna **podrobione pieczęcie, kilkadziesiąt fotografji petentów** oczekujących na paszporty, oraz liczną korespondencję. Okazało się, że oszust podrabiał sam paszporty, które wręczał niektórym swym „klijentom". Na razie obliczono, że zarobił on na tym procederze **około 2 tysiące dolarów.**

W aferę tę jest wmieszanych więcej osób, nici zaś sięgają nawet do Lwowa, gdzie prawdopodobnie nastąpią aresztowania.

W kontakcie z Sawarynem stali agenci okrętowi, którzy skierowywali do niego chętnych do wyjazdu zagranicę.

Afera ta przybiera coraz to szersze kręgi, gdyż codziennie zgłaszają się nowe ofiary oszusta.

Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza policja w Samborze i we Lwowie.

—:::—

Oszust w roli djakona

nauczał parafjan, by nie chodzili krętemi drogami. Poznano się jednak na farbowanym lisie i umieszczono go na „rekolekcje" w areszcie.

Z b. Kongresówki przytransportowano do aresztów policyjnych we Lwowie niejakiego Romana Biłozura, który grasował w okolicy Wysocka—Mazowieckiego, oferując swe usługi plebanom po różnych parafjach. Osobnik ten wykazywał się dokumentami, iż rzekomo ukończył seminarjum duchowne gr.-kat. obrządku w Stanisławowie, mając poświadczenie z podpisem metropolity ks. Szeptyckiego, iż otrzymał święcenie na djakona. Na tej podstawie w niektórych wioskach miewał kazania wielkopostne, gromiąc oszustów i wszelkie zło, które tak rozpanoszyło się na świecie. Po pewnem czasie zauważano, że zdradza on nieświadomość elementarnych wiadomości z dziedziny liturgiki. Powiadomiona o tem policja stwierdziła, że Biłozur dokumenty swe sfałszował. Jako syn diaka z pow. radziechowskiego znał się nieco na obrzędach kościelnych, przeto postanowił wykorzystać swe „wiadomości" w tej dziedzinie.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi Urząd śledczy policji.

—:::—

Spór o chlew zakończony morderstwem.

W Mielatyczach, pow. lwowskiego, tamtejszy gospodarz 60-letni Jan Hochner wraz ze swą żoną Anną, wiódł spór o schedę z siostrą żony, 45-letnią Zofją Paliwodą. Dnia 11 stycznia br. ta ostatnia poczęła rozbierać chlew, do którego rościli sobie pretensję Hochnerowie. Po krótkiej wymianie słów nastąpiła bójka, przyczem Paliwoda została tak silnie pobita, że zmarła na miejscu. Podczas sekcji zwłok stwierdzono u denatki złamanie kilku żeber, pęknięcie płuc i wątroby. — Wobec tego policja aresztowała zbrodniczą parę małżeńską.

Wczoraj stanęli aresztowani przed wyrokującym trybunałem. Obrońca dr. Kibitz wykazywał, że w tym wypadku zaszło tylko ciężkie uszkodzenie ciała a nie zabójstwo. Trybunał przychylił się do tych wywodów i zasądził Hochnerów po 6 miesięcy więzienia, odraczając wykonanie wyroku na 5 lat. Rozprawie przewodniczył r. Makach, oskarżał prok. Jasienicki.

WIELKI POŻAR W WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO, 14. kwietnia. (AW.). W dn. 13. b. m. wybuchł olbrzymi pożar we wsi Łyntupy pow. lidzkiego. Spłonęło 31 domów i 28 stodół i wszystkie budynki gospodarskie. Straty wynoszą około 400 tys. zł.

Lokaut 100 tysięcy robotników w Niemczech.

BERLIN, 14. kwietnia. (AW.). Lokaut robotników w saskim przemyśle metalowym został już częściowo przeprowadzony. Narazie lokautem objętych jest około 100 tys. robotników. Przypuszcza się jednak, że z końcem przyszłego tygodnia konflikt zostanie załagodzony, gdyż w ostatecznym razie minister pracy ma uznać wyrok arbitrażowy za obowiązujący.

Założenie trustu finansowego.

LONDYN, 14. kwietnia. (AW). Senzacją dnia jest wiadomość o założeniu olbrzymiego trustu finansowego, do którego przystąpiły największe angielskie i amerykańskie firmy przemysłowe i bankowe z kapitałem 10 milj. dolarów. Na czele trustu stanął przemysłowiec angielski Alfred Mond, przewodniczący angielskiego trustu chemicznego. Zadaniem trustu ma być wytyczenie polityki finansowej świata, uregulowanie eksportu kapitału amerykańskiego do Europy, zmodernizowanie przemysłu angielskiego i amerykańskiego.

Sowiety zakupują w Polsce węgiel.

WARSZAWA, 14 4. (AW.). Organizacja handlowa polsko-sowiecka „Polros" otrzymała upoważnienie rządu sowieckiego na zakup w Polsce węgla dla Sowietów. Transakcja ta w wysokości 150 tys. dol. jest pierwszą od chwili ukończenia strejku angielskiego transakcją węglową polsko-sowiecką. Jak donoszą zakup węgla w Polsce będzie w d. c. kontynuowany przez Sowiety.

Bezrobocie zmniejsza się.

WARSZAWA, 14 4. (AW.). Według zestawień statystycznych za ostatni tydzień sprawozdawczy od 31 marca do 7 kwietnia liczba bezrobotnych w Polsce uległa dalszemu zmniejszeniu o 2.800 osób pozbawionych pracy, co obniża ogólną liczbę bezrobotnych do 167 tys. Największe zmniejszenie bezrobocia skonstatowano w Łodzi.

Projekt ustawy o aptekarstwie.

WARSZAWA, 14. kwietnia. (AW). Nowoopracowany projekt ustawy o aptekarstwie w Polsce, który wejdzie niebawem pod obrady Państw. Rady Zdrowia wprowadza szereg zasadniczych zmian w obowiązujących dotąd przepisach dla składnic farmaceutycznych. Nowa ustawa wprowadza dla aptek system koncesyj osobistych wydawanych w drodze konkursu przez urzędy wojewódzkie tylko dyplomowanym farmaceutom. Organizacja aptek na terenie całego państwa ma być ujednostajniona, przyczem skasowany będzie typ aptek wiejskich i homeopatycznych.

AMANULLACH PRZYBYWA 28 BM.

WARSZAWA, 14 4. (AW.). Jak się dowiadujemy król Amanullech przybędzie do Polski w dnia 28 kwietnia. Świta króla afgańskiego składać się będzie z 16 osób.

—:::—

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W ZAWIERCIU.

ZAWIERCIE, 14. kwietnia. (AW). Policja zlikwidowała tu zakonspirowane gniazdo komuny aresztując na zebraniu u działaczki komunistycznej Osyssowej całe prezydjum w liczbie 6 osób, m. i. płatnego agenta partji komunistycznej Stanisława Tadeja z Warszawy. Na podstawie znalezionego materjału przed się wzięto dalsze aresztowania.

—:::—

OLBRZYMI POŻAR W PARYŻU.

PARYŻ, 14. kwietnia. (Pat.). Na jednem z przedmieść Paryża olbrzymi pożar zniszczył garaż. Straty wynoszą około 8 miljonów franków. W czasie akcji ratowniczej trzech członków straży pożarnej odniosło rany.

—:::—

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA.

WARSZAWA, 14 4. (AW.). Aresztowano tu Majera Zwierkowskiego oskarżonego przez właściciela domu handlowego w Gdańsku Godnego o defraudację 20 tys. dol. Aresztowania dokonano w chwili gdy Zwierkowski znajdował się w drodze z Warszawy nad granicą pruską w powiecie przasnyskim.

Z życia organizacyjnego Związków zawod.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Akcja o połączenie Zw. górników, metalowców i chemicznych. W ostatnich dniach marca odbyła się w Przemyślu konferencja delegatów robotników przemysłu naftowego ze wszystkich trzech Związków, działających w tym przemyśle, tj. Związków górników, metalowców i chemicznych. Przedmiotem konferencji była sprawa żądania podwyżki płac w przemyśle naftowym o 20 proc. Na uwagę zasługuje przemówienie i wniosek tow. Głowackiego, który poruszył sprawę utworzenia w przemyśle naftowym jednolitego Związku, zamiast dotychczasowych trzech. Uchwalono, by zainteresowane Związki w ciągu najbliższych trzech miesięcy poczyniły przygotowania dla stworzenia jednolitego Związku.

PRZEMYSŁ HUTNICTWA SZKLANEGO.

W hucie szklanej w Zawsitach Dzikich (Białystok) zastrejkowali robotnicy z powodu niewypłacania im zarobków tygodniowych. O powodach wybuchu strejku zawiadomiono Zw. hutników i Okr. inspektorat pracy.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH.

Skład lwowskiego Zarządu Okręgowego. Na odbytem ostatnio Okręgowym Zjeździe pracowników Kas chorych, wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: tow. Ochman, przewodniczący; członkami Zarządu tow.: Kondracki, Danek, Graban, Konarski, Funkenstein, Łotocki, Pollak, Beluch, Held, Kochański, Janicki. Do Kom. rewizyjnej weszli tow.: Podlewski, Juszczak, Dworska, Weyman i Welker. Do Sądu koleżeńskiego powołano tow.: Hankiewicza, Drewniaka, Czapińską, Dylemała i Janczara.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY.

Zatargi na tle niskich zarobków. W Łodzi powstają z dniem każdym coraz to nowe zatargi zarobkowe. Ostatnio wybuchł poważny zatarg na tle płac w fabryce Gutmana, oraz we fabryce „Przemysł Zarobkowy". We wszystkich tych zatargach pośredniczyć usiłuje Zw. zaw. prac. przem. włókienniczego.

PRZEMYSŁ BROWARNIANY.

Wybuch strejku pracowników browarnianych. W poniedziałek, dnia 1 kwietnia wybuchł strejk pracowników browarnianych w Łodzi. Strejkujący zażądali 20 proc. podwyżki płac. — Ponieważ żądanie to zostało przez właścicieli odrzucone — robotnicy w odpowiedzi zastrejkowali. Jest nadzieja, iż i ten strejk zostanie rychło zlikwidowany, ponieważ alkoholizm w Polsce jest tak rozpowszechniony, że niema obawy, by piwosze nie ponieśli drobnej podwyżki za napój chmielowy.

NIEMCY. — PRZEMYSŁ METALOWY.

Groźba rozszerzenia strejku metalowców. W ministerstwie pracy w Berlinie rozpoczęły się rokowania w sprawie konfliktu w saskim przemyśle metalowym, w którym obecnie strejkuje **20.000 robotników.** W razie nieprzejednanego stanowiska przemysłowców, — rokowania rozbiją się, co może pociągnąć za sobą rozszerzenie się strejku na cały przemysł metalowy w Saksonji. **Sz.**

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Statyści życia",

komedja w 3-ech aktach A. BIRABEAU.

Pewna niewielka odmiana z Mirabeau i Mirbeau. Oczywiście w dźwięku nazwiska. Bo poza tem jest to tylko... pan Birabeau.

Sztuka nieetyczna. Pragnę uniknąć nieporozumień: nie gorszy mnie jej frywolność, czy — jak ktoś chce nazwać — pikanterja (takie rzeczy bywają nieraz bardzo miłe na scenie i za sceną) ale odtrąca ten zaduch, jaki z niej wieje, a który — jak to znakomicie określa język angielski — wydziela się z „moral insanity". Jest płasko brudna, budzi niesmak. Można być nieprzyzwoitym, a przytem zachowywać się estetycznie. Tego nie umie p. Birabeau.

Treścią są tarapaty i przygody kokoty i wykolejonego (właściwie zdeprawowanego) młodzieńca, którego ona utrzymuje i opłaca aby odgrywał rolę bogatego kochanka. Ów dziwnego rodzaju alfons, który sam nazywa siebie eufemistycznie „statystą życia", ma służyć do przywabienia jakiegoś prawdziwego bogacza, któryby utrzymankę, mającą utrzymanka, zrobił swą metresą, gratyfikując ją za to odpowiednio. Rozkoszna bowiem ta istotka utrzymuje, że „nikt nie pokusi się o rybę, leżącą na piasku" i że tylko kobieta, mająca już „przyjaciela", może być przedmiotem intenzywnego pożądania mężczyzn.

Nad całością unosi się zapach rozebranego łóżka, które króluje w akcie II., a którego perspektywę ukazuje autor w akcie III. pod bardzo poetycznym napisem „Śniadanie w słońcu". Na dobitek wszystkiego kochany komedjopisarz wylał kubeł ckliwego sentymentalizmu, w którym jak w mazi pławią się osoby bohaterów.

I dlatego też sztuka wlecze się jak mucha w mazi, nim dojdzie do tego, co było do przewidzenia, to jest, że on zabierze ją do swego pokoiku gdzieś na piątem piętrku na... „śniadanie w słońcu".

Cóż powiedzieć o grze artystów, których widziało się w setkach podobnych ról? Po co powtarzać zdawkowe, szablonowe zwroty, tak jak szablonowe są akcesorja płatnej miłości buduarowej? Kto w takiej sztuce może dać coś ciekawego, nowego na scenie?

Pornografja na scenie... czyż już niema innych sposobów, by ratować kasę teatralną przed strasznym — bo mającym wynieść miljon trzysta tysięcy (1,300.000) złotych deficytem?

A jakże są... balet murzyński!

Artur Ćwikowski.

Z sali koncertowej.

KAZIMIERA RYCHTERÓWNA.

Znakomita recytatorka p. Rychterówna, dobrze zapisana w pamięci publiczności lwowskiej raz jeszcze udowodniła, że żywe słowo góruje nad wszystkiem innem.

Żywe słowo wyklucza przedewszystkiem dwuznaczności, które zajść mogą przy odbieraniu wrażeń muzyki instrumentalnej. Są one rozmaite i w prostej linji zależne od naszego intellektu, podczas gdy żywe słowo, wyobrażające konkretną myśl jest najenergiczniejszym wołaczem dla kliszy naszej wyobraźni. Ale nie każde. Musi ono bowiem posiadać tak wielką moc sugestywną, tak doskonałą plastykę, aby proces obrazowania odbył się szybko i naturalnie.

P. Rychterówna — jak ktoś wczoraj zauważył — „ma złoto w ustach". I słusznie, bo materjał modulacyjny i mimiczny, jakim p. Rychterówna rozporządza jest tak przebogaty i **niepowtarzający się**, że przykuwa słuchacza bez reszty, toteż licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała doskonałą interpretatorkę dzieł literatury polskiej.

Program obejmował dzieła Słowackiego, Norwida, Żeromskiego (U. 72. a., opowiedziane z ogromnym tragizmem i wczuciem się w romantyczną grozę łowów ludzi na — ludzi., oraz wiersz E. A. Poego: „Kruk", recytowany nadzwyczaj subtelnie jakkolwiek rzecz ta kwalifikuje się raczej na męski organ. Resztą programu nie ustępowała wielkim atutom, a miłe głupstewka p. Kossak-Pawlikowskiej sprawiły, że umiarkowana dotąd atmosfera na sali znacznie się ociepliła. (sic!).

Na koniec skromna uwaga pod adresem Zarządu sali: fanatyczne rąbanie drzewa w pobliżu sali oraz przemiłe rzężenie wentylatorów w czasie produkcji jest conajmniej niepożądane dla obu stron.

T. H.

—:::—

Letni rozkład lotów na szlakach powietrznych.

Z dniem 16-go kwietnia wchodzi w życie letni rozkład lotów na linjach powietrznych.

Samoloty kursować będą codziennie, z wyjątkiem niedziel, na linjach: Warszawa - Gdańsk, Warszawa - Lwów, Warszawa - Kraków, Kraków - Wiedeń, Kraków - Lwów, oraz trzy razy w tygodniu (co drugi dzień) na linji Kraków - Brno - Wiedeń.

Nowy rozkład lotów przedstawia się następująco:

Linja Lwów - Warszawa - Gdańsk: 1) odlot ze Lwowa o godz. 9.45, przylot do Warszawy 12.45, odlot z Warszawy 15.30, przylot do Gdańska 18.30 — 2) odlot z Gdańska 7.30, przylot do Warszawy 10.30, odlot z Warszawy 15.—, przylot do Lwowa 18.—,

Linja Warszawa - Kraków - Wiedeń: 1) odlot z Warszawy godz. 8.—, przylot do Krakowa 10.30, odlot z Krakowa 11.—, przylot do Wiednia 13.45 — 2) odlot z Wiednia 8. , przylot do Krakowa 10.45, odlot z Krakowa 11.15, przylot do Warszawy 13.45.

Linja Lwów - Kraków: 1) odlot ze Lwowa godz. 7.30, przylot do Krakowa 10.30, — 2) odlot z Krakowa 11.30, przylot do Lwowa 14.30.

Linja Kraków - Brno - Wiedeń: 1) odlot z Krakowa we wtorki, czwartki i soboty o godz. 7.45, przylot do Brna o godz. 10-tej, odlot z Brna godz. 10.30, przylot z Wiednia godz. 11.—. — 2) odlot z Wiednia w poniedziałki, środy i piątki o godz. 15-tej, przylot do Brna o godz. 16, odlot z Brna o godz. 16.30, przylot do Krakowa 18.45.

Nowy rozkład lotów umożliwia odbycie podróży, względnie przesłanie poczty lub towarów w jednym dniu ze Lwowa do Gdańska, z Warszawy względnie ze Lwowa do Gdańska, z Warszawy względnie ze Lwowa przez Wiedeń do Wenecji wzgl. Budapesztu, z Krakowa do Rzymu, z Wiednia do Gdańska itd.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

1) Poniedziałek, 16. b. m. godz. 19-ta, ZZK. Gródecka 69., p. prof. M. Łopuszański, „Szkice z teorji ewolucji" z przeźroczami.

2) Poniedziałek, 16. b. m. godz. 19-ta „Ognisko" Drukarzy, Piekarska 18, p. inż. E. Libański „Polska napowietrzna" z przeźr.

3) Wtorek, 17. b. m. godz. 19-ta Zw. Browarników, Sobieskiego 32. p. R. Froelich „Jak powstaje gazeta" z przeźroczami.

4) Środa, 18. b. m. godz. 19-ta Zw. Metalowców Ormiańska 31 p. red. B. Skalak „Zagadnienia społeczne w sztuce" z przeźroczami.

5) Czwartek, 19. b. m. godz. 19-ta Lw. Org. Młodzieży Rynek 8., p. inż. E. Libański „Bohaterowie pracy" z przeźroczami.

6) Piątek, 20. b. m. godz. 19-ta Zw. Kaflarzy Zielona l. 7., p. red. B. Skalak „Kultura średniowiecza" z przeźroczami.

7) Sobota, 21. b. m. godz. 19-ta Zw. Prac. Użyt. Publicz., Ormiańska 2 II. p. p. prof. M. Łopuszański „Szkice z teorji ewolucji", część II. z przeźroczami.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 kwietnia

KONCERT SŁYNNEJ WIOLONCZELISTKI JUDYTY BOKOR z Hagi, odbędzie się we wtorek 17-go kwietnia b. r. Pierwsza audycja tej świetnej artystki we Lwowie, która się odbyła w marcu 1926 r. wywarła ogólny zachwyt. Prasa lwowska jednomyślnie oceniła wówczas wysoko grę artystki, stwierdzając, że uderza w niej absolutna pewnosc intonacji, czystośc i subtelność kantyleny, prowadzonej w sposób niesłychanie ujmujący a głęboki. W programie odtwarzanym świetnie przez artystkę, widzi się pełną sumę wartości jakie składają się na wielką sztukę.

DALSZE SPRAWKI DR. NYCZA. Dr. Bolesław Nycz, jak to podawaliśmy, został aresztowany za uwiedzenie kilku dziewcząt pod przyrzeczeniem małżeństwa. Podczas dalszych dochodzeń stwierdzono, że wyłudzał on różne świadczenia pieniężne od wieśniaków pod pretekstem wyrabiania pożyczek bankowych. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono 2 walizy poświadczeń urzędów gminnych i weksli od różnych petentów. Dochodzenie w tej sprawie przeprowadza III-cie Brygada Urzędu śledczego. - Poszkodowani winni zgłosić swe pretensje w tym urzędzie.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Michał Jasiński, restaurator, doniósł policji, że jakiś osobnik po wyrwaniu skobla dostał się wczoraj w nocy do jego mieszkania przy ul. Wołyńskiej l. 7, skąd skradł bieliznę wartosci 1.200 zł.

Nieznani sprawcy dokonali włamania do biura firmy drzewnej Hermana Ochsa przy ul. Trzeciego Maja l. 7, skąd skradli maszynę do pisania marki „Underwood" wartości 900 zł.

Marjan Hypniewski, zam. przy ul. Halickiej l. 3, doniósł policji, że nieznany osobnik skradł mu z mieszkania zegarek złoty, wartości 800 zł.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Stefan Burmej, zwany Burmylak, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 74 został aresztowany pod zarzutem zbrodni kradzieży kasowej z włamaniem na szkodę Juljana Schayera. — Stanisław Bieloch, Michał Rzeźnik i Jan Sawicki zostali arestowanzi pod zarzutem dokonania kradzieży mieszkaniowej na szkodę M. Szapowałek, zam. przy ul. Piekarskiej l. 43 i na szkodę S. Mińskiego, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 151.

Juljan Korybintiak, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania skradł w Rynku worek z nasieniem jarzyn, wartości 80 zł., na szkodę przekupki Kseni Zelman, zam. w Grzybowicach, koło Lwowa. Poszkodowana zdołała jednak przytrzymać złodzieja, którego następnie posterunkowy odstawił do aresztu.

Los jego podzielili Samuel Schein, który został przytrzymany na kradzieży chodnika w realności przy ul. Trzeciego Maja l. 17, oraz Tadeusz Borszewski, który skradł haczki mosiężne, służące do przytrzymywania chodników w klatkach schodowych w domach przy ul. Friedrichów pod l. 4, 6 i 8.

Aleksander Michajik, nie zważając, iż post się skonczył, skradł wiadro ze śledziami z wozu stojącego na pl. Sołskich. Amatora śledzi „przycapnął" jednak policjant i odstawił do aresztu.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO PPS. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w niedzielę dn. 22 kwietnia, o godz. 10-ej rano.

Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe szczegóły w zaproszeniach imiennych.

Uprasza się towarzyszy o niezawodne przybycie. **Sekretarjat Obw.**

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ KAFLARZE! Omijajcie Lwów z powodu bezrobocia, aż do odwołania.

T. U. R. w Stryju.

Dnia 15. kwietnia o 9.30 rano Walne Zgromadzenie TUR.

Dnia 22. kwietnia o 5 popoł. (17), Wykład dr. Misińskiego — Alkoholizm.

Dnia 29. kwietnia o 5 popołudniu (17) Wykład dr. Misińskiego — Prostytucja.

—:::—

Napad rabunkowy w ul. Akademickiej.

Teczka z biżuterją jubilera omal nie padła łupem rabusia.

Ignacy Raps, właściciel sklepu jubilerskiego przy pl. Marjackim w obawie przed złodziejami codziennie wieczór cenniejszą biżuterję zabiera ze sklepu do domu.

Wczoraj około godziny 8 wieczór szedł on do domu w towarzystwie Mozesa Schlitnera, który niósł torbę z kosztownościami, Raps zaś niósł teczkę z biżuterją, wartości kilkunastu tys. zł.

U wylotu ul. Chorążczyzny a Akademickiej niespodzianie przyskoczył do niego z tyłu jakiś osobnik i gwałtownem szarpnięciem **usiłował wyrwać mu teczkę z rąk.** Raps nie puścił kosztowności z rąk, począł się szarpać z napastnikiem, wołając o pomoc Schlitnera i przechodniów. Rabuś, nie zważając na stawiany opór, w dalszym ciągu usiłował wyrwać teczkę, przyczem **zagroził nożem Rapsowi, jakoteż Schlitnerowi**, który pospieszył na ratunek napadniętemu. Po chwili otoczyła szamoczących się grupa przechodniów, co widząc rabuś począł uciekać w kierunku ul. Akademickiej. Przytrzymano go jednak i oddano w ręce patrolującego policjanta.

W komisarjacie, dokąd odstawiono napastnika, okazało się, że był to karany za włóczęgostwo 20-letni Stanisław Jakinal, zam. przy ul. Słonecznej 18. W ostatnim czasie nie miał on żadnego zajęcia i był bez grosza w kieszeni. Podczas rewizji nie znaleziono przy nim noża, którym groził napadniętym. Widocznie rzucił go podczas ucieczki. Po spisaniu doniesienia wczoraj odstawiono go do sądu pod zarzutem usiłowanego rabunku.

—:::—

Cała rodzina wymordowana w bestjalski sposób przez rabusiów.

W Żurawicach, w okolicy Przemyśla, przed tygodniem został zamordowany tamtejszy gospodarz Jan Drapała, jego żona, oraz jej córka z pierwszego małżeństwa. Zbrodniarze podcięli gardła brzytwą swym ofiarom. Zrazu sądzono, że sam Drapała zamordował starszą od siebie żonę, oraz pasierbicę, poczem popełnił samobójstwo. Policja stwierdziła jednak następnie, że zbrodni dokonali rabusie, gdyż w mieszkaniu zauważono ślady plondrowania i brak garderoby pomordowanych.

Po dłuższych dochodzeniach padło podejrzenie na dwóch parobków, a to 19-letniego Jana Gujdę i 18-let. M. Flaka, zam. w tej wsi. Podczas przesłuchania obaj przyznali się do winy, poczem oddali część zrabowanych rzeczy. Potwornych zbrodniarzy odstawiono do sądu.

—:::—

„Rinaldo-Rinaldini" z Gajów

siał postrach w trzech powiatach, — Dziś za to pokutuje w areszcie.

W ostatnich dniach marca b. r. jakiś osobnik uzbrojony w karabin, napadał na jadących gościńcami podróżnych w powiatach jarosławskim, mościskim i jaworowskim. Między innymi, obrabował on Samuela Schildhausa, Agida Handwerkera, Jurka Miśka, Michała Sarabaja i innych. Strach przed rabusiem padł na mieszkańców tych okolic, którzy tylko gromadnie wybierali się w drogę.

Ostatecznie groźny opryszek padł w ręce policji. Był to 18-letni Oleksa Noga, zam. w Gajach, który przyznał się do winy. Odstawiono go do sądu w Jaworowie.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3'30 „Pocałunek Kopciuszka".
Niedziela o 7'30 „Pomsta Jontkowa".
Niedziela o 11-tej w nocy występ trupy murzyńskiej „Chocolade Kiddes".
Poniedziałek o 3-ciej pop. „Paganini".
Poniedziałek o 7'30 „Statyści życia".
Wtorek o 7'30 „Pomsta Jontkowa".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3'30 „Tylko Ty...".
Niedziela o 8-mej „Lady Chic".
Poniedziałek o 8 wiecz. „Lady Chic".
Wtorek o 8 wiecz. „Lady Chic".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4-tej pop. „Panna Flute".
Niedziela o 7'30 „Panna Flute".
Poniedziałek o 7.30 wiecz. „Panna Flute".
Wtorek o 7'30 „Panna Flute".

—:::—

UKRAINSKI TEATR „KOOPERATYWY" dyr. J. Stadnik. (ul. Szaszkiewicza).

Niedziela o 3 pop. „Zmartwychwstanie".
Niedziela o 7'30 „Oj ne chody Hryciu".
Poniedziałek o 3 pop. „Orłow".
Poniedziałek o 7'30 „Wij".
Wtorek: „Grzech".

—:::—

REPERTUAR GOŚC. WYSTĘPÓW LIDJI POTOCKIEJ.
Dom Narodny (Sala Teatru Wileńczyków).

Niedziela o 8'15 „Mirale Efros".
Bilety przy kasie Domu Narodnego.
Stryj. — Poniedziałek: „Mirale Efros".
Drohobycz. — Wtorek: „Mirale Efros".
Drohobycz. — Środa: „Romans".
Borysław. — Czwartek: „Romans".
Borysław. — Piątek: „Z tamtego świata".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 17. kwietnia: Judyta Bokor, (Haga). Wiolonczelistka.

Piątek, 20. kwietnia: Koncert symfoniczny Polskiego Towarzystwa Muzycznego z udziałem pianistki Lubki Kolessówny.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „Bitwa przy wyspach Falklandzkich.
LEW: „Książę Seliman".
APOLLO: „Skandal w Petersburgu".
CHIMERA: „Kraj białych niewolnic".
PALACE: „Miłość Joanny Ney".
FATAMORGANA: „Miłostki".
CASINO: „Demon cyrku".
BAJKA: „O czem się nie mówi".
AVENUE: „Księżniczka czardasza".
GRAŻYNA: „Romans księżniczki".

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Ta, która nie tańczy", „Mali wędrowcy" i „Tygodnik aktualności".

—:::—

W STRYJU gra Potocka w poniedziałek „Mirale Efros", to samo we wtorek w Drohobyczu, tamże w środę „Romans" to ostatnie w czwartek w Borysławiu, tamże w piątek „Z tamtego świata".

Komunikaty

ZARZĄD TOW. ŚPIEW. „CHÓR ROBOTNICZY" we Lwowie podaje do wiadomości, że próby śpiewu odbywać się będą od dnia 17. b. m. w Związku Robotników Drzewnych „Zgoda" przy ul. Pieszej 2.

Olszewski, przew.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

OGŁOSZENIA.

Czapki męskie, kapelusze

i czapki dziecinne w największym wyborze po najniższych cenach do nabycia w składnicach **Rudolfa Neuwelta**

Pl. Marjacki 8 — Kazimierzowska 25
Krakowska 25 — Gródecka 72

Perlmuttera Ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

KOBIETY! Bardzo wiele kobiet jest cierpiących na oberwanie wewnętrzne, występujące zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw obniżeniu (oberwaniu) wnętrzności

Przy zamówieniu należy podać miarę w centimetrach lub nitką 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch, 3) wokoło podbrzusza, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub w pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d. i t. d ?

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. — Cena od 25 do 40 zł. o nadzwyczajnej konstrukcji cena wyższa.

W dolegliwościah i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia. To też jedynem lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty-bandażysty

M. L. Polaczek w Samborze Nr. 262.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerki i jelit. Bandaże przepuklinowe. Pończochy gumowe.

Moczniki gumowe męskie i damskie. Prostotrzymacze. Protezy rąk i nóg i t. d.

Materjały budowlane

Cegła, Dachówka, Wapno, Kamień,

doborowej jakości z własnych wytwórni

we Lwowie, Zamarstynowie, Sichowie, Gródku Jagiellońskim, Zasławiu (st. kol. Zagórz), Stróżach, Niżniowie i Jamnej (Jaremcze).

Portland cement

z wszystkich fabryk wagonowo i ze składu we Lwowie.

Gwoździe, blachę i t. p.

dostarcza po cenach konkurencyjnych i najdogodniejszych warunkach spłaty

„PEZET“

Powszechne Zakłady Budowlane S. A.

Lwów, Akademicka 23. Tel. 14-14, 15-76.

Wyroby z marmuru i terasso

budowlane, cmentarne, meblowe i galanteryjne

wykonuje pracownia

Kornela Żelaszkiewicza

Lwów, ul. Ubocz 3 (górny Łyczaków).

Poszukuję fachowca do fabrykacji wody sodowej, obznajomionego z obsługą maszyny nowego systemu. — Załoszenia do »Nowej Reklamy« Batorego l. 26. pod »fachowiec«.

Telef. 46—93 **ROK ZAŁOZENIA 1910** Telef. 1—79

Dom Handlowy i Techniczny

„PILOT“

sp. z ogr. por.

Centrala we Lwowie, ul. Batorego 4.

Urządza zakłady przemysłowe, jak młyny, tartaki, ślusarnie, stolarnie, elektrownie, nowoczesne cegielnie, rzeźnie i t. p.
Dostarcza poszczególne maszyny, narzędzia i materjały dla każdej gałęzi przemysłu i rękodzieła.
Wykonuje pomiary siły wodnej, plany przepisowe, projekta i t. p.
Wysyła inżynierów - praktyków i monterów na prowincję.
Udziela fachowej porady opartej na długoletniem doświadczeniu w kraju i zagranicą.
Przed zakupnem jakiejkolwiek maszyny prosimy zażądać od nas oferty.
Cenniki oraz setki listów pochwalnych na żądanie bezpłatnie

Ceny konkurencyjne. **Dogodne spłaty.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. M. 58. 230/28 W. II.

We Lwowie dnia 14 kwietnia 1928.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości stosownie do postanowień ustawy z 11 sierpnia 1923. Dz. U. R. P. Nr. 94, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924. Dz. U. R. P. Nr. 51 oraz rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 czerwca 1926. Dz. U. R. P. Nr. 75, że preliminarz nadzwyczajnego budżetu na rok 1928/29 wyłożony jest do przeglądu w biurze Wydziału II. Magistratu (Ratusz II. p. drzwi Nr. 62) przez dni 7 a to od dnia 16 kwietnia do dnia 22 kwietnia 1928 włącznie w godzinach urzędowych od 9-tej do 13-tej.

Interesowanym przeto płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania preliminarza budżetowego w powyższym terminie oraz wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń w dalszym terminie 7 dniowym a więc do dnia 29-go kwietnia 1928 włącznie.

Komisarz Rządu
pełniący obowiązki Prezydenta miasta
Jan Strzelecki w. r.

Pow. Kasa Chorych we Lwowie

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza laryngologa.

Wymagane:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Dyplom lekarza wszech nauk lekarskich.
3. Nieprzekroczony 40 rok życia.
4. 2 letnia praktyka szpitalna lub odpowiednia zawodowa.

Warunki pracy i wynagrodzenie według umowy.

Podania należy składać do dnia 25-go kwietnia br. w biurze Kasy przy ul. Królowej Jadwigi L. 4.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie

T. Drzymuchowski m. p. — Dyrektor:
J. Königsfeld m. p. — Przewodniczący:

Już wyszła z druku najnowsza broszura

MARJANA PORCZAKA

RELIGJA a POLITYKA

70 gr. CENA 70 gr.

i jest do nabycia

w Księgarni Ludowej - Szajnochy 2.

Już wyszła z druku

nowa książka znanego i cenionego autora

W. RAORTA

NA KARUZELU

Cena 5 zł.

do nabycia **w Księgarni Ludowej**
Lwów, ul. Szajnochy 2

Wspaniałą powieść

EMILA ZOLI

GERMINAL

POLECA

KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, Szajnochy 2

WIELKA KOLOROWA JEDNODNIÓWKA

MAJOWA!

Redakcja „Pobudki“ przygotowuje wzorem roku ubiegłego

SPECJALNY NUMER

MAJOWY

Będzie to jedyne 1-szo majowe ilustrowane wydawnictwo

POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wszystkie Organizacje Partyjne upraszamy o jaknajszybsze zamówienia ze względu na konieczność oznaczenia ilości nakładu.

Administracja „DZIENNIKA LUDOWEGO“ przeniesioną została do lokalu „Księgarni Ludowej“ ul. Szajnochy 2. Telef. 19-87

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ŁAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.